TYGODNIK LOKALNY
wspólnota lubartowska
I GMINY NIEMCE
lubartow.24wspolnota.pl
26 sierpnia - 1 września 2025 r. ■ nr 34 (1018) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)
LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■

STRONA 19,22

Dożynki w gminie Niemce i Serniki

Myśliwy zastrzelił mieszkańca wsi

„Andrzej leżał pod bramą w kałuży krwi”

STRONA R4

Relacja rodziny zabitego mieszkańca małej wsi Młyniska w gminie Michów.

Sławomir A. został aresztowany

To kula, która najprawdopodobniej przeszyła ciało Andrzeja R., a później trafiła w płot i spadła na drogę

Strażak z Lubartowa pomógł uratować 7-letniego Darka

STRONA R6

7-letni chłopiec wyniesiony z wody przez świadka leżał nieprzytomny na piasku.

W tłumie szybko odnalazł się ktoś, kto potrafił działać bez wahania - aspirant Paweł Wróbel, dowódca zmiany w Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie

Radny w programie „Rolnik szuka żony”

STRONA 12

Wśród pięciorga bohaterów programu „Rolnik szuka żony” będzie też Arkadiusz, rolnik z gminy Firlej

Arkadiusz Pożarowszczyk jako radny gminy Firlej

Arkadiusz Pożarowszczyk - uczestnik programu „Rolnik szuka żony”. Zdjęcie z oficjalnych materiałów TVP

„Łowcy głów” zatrzymali 41-latkę z powiatu lubartowskiego.

Była poszukiwana za zabójstwo w Niemczech

64-letni obywatel Polski - jak twierdzą śledczy - zginął z rąk swojej partnerki, która w ich domu śmiertelne ciosy zadała mu ostrym narzędziem.

STRONA R1

Śledztwo w sprawie podejrzeń o kradzież dokonaną przez lubartowskiego policjanta

STRONA R5

Informator Powiatu Lubartowskiego

STRONA 5

R E K L A M A

LUBARTOWSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

FOTOPRZEWORSKI
FOTOGRAFIA I FILMOWANIE
21-150 Kock
ul. Jana Pawła II 32
STUDIO KOCK
ZDJĘCIA DO DOKUMENTÓW
W 5 MIN 8 SZT + PORTRET GRATIS
TEL. 663 936 341

R E K L A M A

AUTO KASACJA
SKUP AUT
SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI
TEL. 500 644 661

Dom Pogrzebowy Malesa
ELASTYCZNOŚĆ CEN,
BEZ KOMPROMISU W JAKOŚCI
BEZPŁATNA CHŁODNIA
Dyżur całodobowy: 501 688 811
www.malesa.com.pl

N 2505
ISSN 2392-2184
9 772392 218509
LUB

eprasa.pl 266ce4979a

S T O P K A

wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl

Specjalista ds. Marketingu i Reklamy
Ewa Jaszczak, tel. 691 648 641,
e-mail: kontakt@24wspolnota.pl

Sport: Mateusz Połynka

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press Drukarnia Białystok
ul. Ignatki 40/2

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

Janusz Kobyłka pokonał już ponad połowę trasy

Janusz Kobyłka znany jest w Lubartowie jako kolarz, który co roku wyrusza na trasę rajdu charytatywnego. Promował honorowe krwiodawstwo, Hospicjum św. Anny, rok temu ruszył na rajd dla PCK. Promował idee Czerwonego Krzyża, wolontariat, krwiodawstwo. Tegoroczny rajd jest kontynuacją poprzedniego, tym razem pan Janusz ruszył na północ i zachód Polski. Ogółem ma zamiar przejechać 3000 km. Jest już za połową planowanej trasy! 20 sierpnia odwiedził Oddział PCK w Koszalinie. Następnego dnia dojechał do Pełczyc. Tam spotkał się z pracownikami Urzędu Miasta.

Janusz Kobyłka w Pełczycach

Janusz Kobyłka nie ustaje na trasie, był w Gorzowie Wielkopolskim, wczoraj informował, że dojechał do Zielonej Góry. Był tam gościem Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. Przejechał już ponad 1700 kilometrów. Chce zakończyć rajd na początku września, gdy dojedzie do Lublina.

Marcin Kusyk

Co, gdzie, kiedy? POW. LUBARTOWSKI

SIERPIEŃ 29 PT.

Turniej „Wyścig o kategorie szachowe”, LOK Lubartów, godz. 10

SIERPIEŃ 30 SOB.

Rajd rowerowy poświęcony pamięci ks. Jana Szczepańskiego, Parafia Najświętszej Maryi **Panny Królowej Aniołów w Brzeźnicy Bychawskiej,** godz. 8
40-lecie Klubu Sportowego Polesie Kock, Stadion Miejski Kock, godz. 9
VII Lubartowski Dzień Sportu, plac pod Ratuszem w Lubartowie, godz. 10
IV Rodzinny Rajd Rowerowy, park w Ostrowie Lub., godz. 12
Piknik Pałecki, Zalew w Pałecznicy, godz. 14

SIERPIEŃ 31 NIEDZ.

Turniej Siatkówki Plażowej, Zalew w Pałecznicy, godz. 9
Dożynki Gminno-Parafialne w Kocku, centrum miasta, godz. 11.30
Run Wieprz River, tereny przy ul. Nadrzecznej w Lubartowie, godz. 12
Dożynki Gminy Uścimów, plaża przy jeziorze Maśluchowskim, godz. 12

NEKROLOGI

Krystyna Jadwiga Kukier
79 lat, zm. 9 sierpnia

Roman Zagojski
67 lat, zm. 9 sierpnia

Małgorzata Adolińska
51 lat, zm. 11 sierpnia

Jarosław Artur Dzierba
39 lat, zm. 11 sierpnia

Marta Wróblewska
66 lat, zm. 12 sierpnia

Michał Woch
39 lat, zm. 30 lipca

Wiesława Świderska
75 lat. zm. 13 sierpnia

Stanisław Gębacki
86 lat, zm. 15 sierpnia

Marianna Marzec
82 lata, zm. 16 sierpnia

Eugenia Romanek
84 lata, zm. 14 sierpnia

Stanisława Tomasiak
79 lat, zm. 17 sierpnia

Jadwiga Wasil
50 lat, zm. 22 sierpnia

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

R E K L A M A

CAŁODOBOWA APTEKA
ul. A. Mickiewicza 3-5 na Mickiewicza
www.aptekacurate.pl

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

LUXURY REPAIR
Wytnij i oszczędzaj!
Przynieś ten kupon na swoją wizytę, a otrzymasz
-10% rabatu
na wybraną usługę.
Promocja ważna do:
(miesiąc od daty publikacji)
Lubartów ul. Legionów 16
Luxury Repair Lubartów

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
Marcin Grzegorczyk
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, ul. Cicha 12
Dyżur Całodobowy
508 107 618

Centrum Medyczne curate
Podstawowa Opieka Zdrowotna: NFZ
Lekarze rodzinni / Lekarze pediatrzy / Pielęgniarka środowiskowo-rodzinna / Położna środowiskowa / Punkt szczepień / Punkt pobrań laboratoryjnych
Poradnie specjalistyczne:
- ginekologiczna
- stomatologiczna
- kardiologiczna
- dermatologiczna
- chirurgii naczyniowej
- urologiczna
- endokrynologiczna
- alergologiczna dla dzieci
- pracownia USG
ul. A. Mickiewicza 3-5 www.curatecm.pl

INFORMATOR BRANŻOWY
USŁUGI

SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje, konserwacja
609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE
DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl
ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów, ul. Lubelska 224 (Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY
DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo
USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA
Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE
Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508
TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS
AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR
Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA
A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 266ce4979a

W Firleju szukają dyrektora szkoły. Poprzedni został odwołany w trakcie roku szkolnego

Wójt gminy Firlej ogłosił konkurs na dyrektora Zespołu Szkolno Przedszkolnego w Firleju. Nowy dyrektor jest poszukiwany, bo poprzedni, Jarosław Gryglicki, został odwołany ze stanowiska. Skierował pozew do sądu pracy.

Jarosław Gryglicki, wieloletni dyrektor Zespołu Szkolno Przedszkolnego w Firleju, został odwołany ze stanowiska w trakcie roku szkolnego, 16 czerwca. Takie odwołanie nie zdarza się często. Dlaczego wójt gminny Firlej Grzegorz Siwek zdecydował się na odwołanie dyrektora?

- Wewnętrzny audyt spowodował, że podjąłem taką decyzję. Ponieważ pan dyrektor Gryglicki ma prawo pójścia do sądu, przed rozstrzygnięciem sądowym nie chcę sprawy komentować - mówił Wspólnocie.

Więcej powiedział odwołany dyrektor.

- Nie pozwolono mi po ludzku pożegnać się z tą szkołą, z klasami, które uczyłem. Tak, jakby komuś na tym zależało. Byłem dyrektorem przez 26 lat, starałem się działać dla dobra szkoły - mówił Jarosław Gryglicki w rozmowie ze Wspólnotą.

Jak mówi, drobne nieporozumienia z wójtem zdarzały się od początku roku szkolnego. Chodziło np. o przejęcie pomieszczeń biblioteki w niedawno oddanej do użytkowania wyremontowanej części szkoły na potrzeby OPS. Poważniejsze konsekwencje miało ograniczenie przez wójta ilości etatów z dwóch do jednego w sekretariacie szkoły.

- Teraz jedna osoba musiała wykonywać obowiązki dwóch pracowników. Przyznałem podwyżkę tej osobie, okazało się, że niezgodnie z Regulaminem Wynagradzania Pracowników Niepedagogicznych przekroczyłem limit wynagrodzenia na tym stanowisku, chociaż to i tak niewielka część wynagrodzenia drugiego pracownika - mówi odwołany dyrektor. Jak mówi Jarosław Gryglicki, podwyżka przyznana w sierpniu nie była wypłacana do grudnia. Wtedy została wypłacona, ale bez jego akceptacji na liście wypłat.

30 stycznia wójt udzielił dyrektorowi nagany między innymi w związku z przyznaną podwyżką. 6 lutego dyrektor wniósł sprzeciw od wymierzonej kary porządkowej - powiedział dyrektor w rozmowie ze Wspólnotą.

Złożył do Sądu Pracy pozew o przywrócenie na stanowisko. Za pośrednictwem Urzędu Gminy złożył skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Po odwołaniu dyrektora wójt Grzegorz Siwek powierzył pełnienie obowiązków jego zastępcy Dariuszowi Trojakowi. 31 lipca odwołał go z tej funkcji, na stanowisko p.o. dyrektora powołał Magdalenę Jezior, wcześnie dyrektor Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Nowodworze.

20 sierpnia ogłoszony został konkurs na dyrektora Zespołu Szkolno Przedszkolnego w Firleju. O stanowisko może się ubiegać nauczyciel mianowany lub dyplomowany, ale także osoba niebędąca nauczycielem, konieczne jest jednak spełnienie wymogów, których całą obszerną listę zawiera ogłoszenie o konkursie opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej gminy Firlej.

Oferty należy składać w zaklejonej kopercie w sekretariacie Urzędu Gminy Firlej, ul. Rynek 1, 21-136 Firlej w terminie do 4 września br. do godz. 15.30.

Posiedzenie komisji konkursowej wyłaniającej kandydata na stanowisko dyrektora odbędzie się nie później niż w ciągu 14 dni roboczych od upływu terminu składania ofert, tj. do dnia 24 września br.

Marcin Kusyk

Powiat lubartowski: Zderzenie BMW z motocyklem

Do zderzenia BMW z motocyklem doszło 17 sierpnia w Sernikach około godz. 14. Jak informuje mł. asp. Sylwia Peruta z KPP w Lubartowie, 38-letni motocyklista podczas nieprawidłowego skrętu w lewo doprowadził do zderzenia z prawidłowo jadącym BMW kierowanym przez 24-letniego mężczyznę. Motocyklista został przewieziony na badania do szpitala. Został ukarany mandatem.

Miasto chce sprzedać tereny inwestycyjne. Cena wywoławcza to 8 mln zł

Lubartów: Miała być inwestycja chińskiej firmy. Nie było, miasto odzyskało grunt. Teraz ponownie wystawia go na sprzedaż.

Chińska firma BOTAI DIE CASTING (POLAND) Sp. z o.o. kupiła 3 ha gruntu w Lubartowskiej Strefie Gospodarczej. To firma produkująca części do silników spalinowych, m.in. do motocykli, wykonuje też komponenty dla światowych potentatów z branży oświetleniowej. Chińczycy rozmawiali z władzami Lubartowa już od grudnia 2018 r. Ostatecznie firma kupiła teren w Lubartowie za 2,5 mln zł. Akt notarialny dotyczący zakupu 3 ha gruntu pod budowę zakładu 7 listopada podpisali burmistrz Krzysztof Paśnik i Zhongfei Rouan, członek zarządu BOTAI DIE CASTING (POLAND) Sp. z o.o.

Chińczycy mieli zainwestować w Lubartowie 50 mln zł. Miał powstać zakład produkcyjny, w którym pracę miało znaleźć na początek 60 osób, docelowo - nawet 150. Zakład miał powstać w ciągu pięciu lat. Na zakupionych przez chińską firmę terenach przez ten okres nic się nie wydarzyło.

Termin pięcioletni na wykonanie zapisów z aktu notarialnego upłynął 7 listopada. Miasto uzyskało więc możliwość odkupu gruntu po takiej samej cenie, jaką wyłożył nabywca - 2,5 mln zł. Cała Rada Miasta zagłosowała za wykonaniem prawa odkupu nieruchomości i miasto z tego prawa skorzystało.

W ub. tygodniu ogłoszony został przetarg na zbycie tego terenu. Cena wywoławcza to 8 mln zł. Wysokość wadium uprawniającego do udziału w przetargu to 800 tys. zł. Postąpienie nie może być mniejsze niż 80 tys. zł. Nabywca gruntów będzie zobowiązany do zagospodarowania terenu w ciągu 4,5 roku od zawarcia aktu notarialnego i utworzenia co najmniej 60 miejsc pracy.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się 30 października w Urzędzie Miasta.

Marcin Kusyk

LUB

Nowy prezes Sądu Rejonowego w Lubartowie

Sędzia Paweł Rybicki jest od 15 lipca prezesem Sądu Rejonowego w Lubartowie. Do tej pory był przewodniczącym III Wydziału Rodzinnego i Nieletnich w lubartowskim sądzie. Paweł Rybicki pracuje tu od 20024 r.

Dotychczasowy prezes, sędzia Borys Sapalski, zakończył czteroletnią kadencję, stąd zmiana na stanowisku prezesa sądu.

Marcin Kusyk

Przebudują szkołę w Nowodworze za pół miliona

504 300 zł to koszt przebudowy Szkoły Podstawowej im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Nowodworze. Przebudowa jest konieczna ze względu na decyzję KP PSP, która nałożyła obowiązek przystosowania placówki do przepisów przeciwpożarowych.

Wójt Jarosław Budka podpisał umowę z wykonawcą, który ma dokonać przebudowy.

Zakres prac budowlanych obejmuje: Instalację sanitarną, w tym: demontaż istniejących hydrantów przeciwpożarowych, przebudowę węzła wodomierzowego, wykonanie otworów w ścianach pod instalację hydrantową, montaż instalacji hydrantowej z rurami osłonowymi, montaż hydrantów, wydzielenie pomieszczenia na zestaw hydroforowy o odpowiedniej odporności ogniowej, wykonanie terakoty w nowym pomieszczeniu, instalację kanalizacji podposadzkowej, wymianę posadzki gresowej w pomieszczeniu sanitarnym, montaż zestawu hydroforowego.

Marcin Kusyk

Rowerzyści uczczą rocznicę śmierci księdza zamordowanego przez komunistów. Rajd szlakiem uprowadzenia i śmierci ks. Jana Szczepańskiego

Ksiądz Jan Szczepański (1890-1948), urodzony w Ostrówku, był polskim księdzem katolickim, męczennikiem II wojny światowej. Po święceniach kapłańskich pełnił różne funkcje duszpasterskie. W kwietniu 1946 roku został mianowany wikariuszem parafii Niemce. W maju 1947 r. skierowany został do Brzeźnicy Bychawskiej. Uprowadzony został nocą z 22/23 sierpnia 1948 r. Ciało księdza odnalezione zostało 3 września 1948 r. w Woli Skromowskiej. Przewieziono je do kościoła św. Anny w Lubartowie, a następnie do Brzeźnicy Bychawskiej, gdzie 5 września odbyły się uroczystości żałobne. Zgodnie z wolą matki, trumnę z ciałem zamordowanego kapłana przewieziono do parafii w Łańcuchowie i pochowano w grobowcu rodzinnym.

Ksiądz Szczepański był postacią niezwykle szanowaną przez wiernych, a jego męczeństwo stało się symbolem walki z komunizmem. Po latach od śmierci, dzięki staraniom rodziny i lokalnej społeczności, jego postać została upamiętniona poprzez tablice pamiątkowe, rajdy rowerowe i dokumenty filmowe. W 2018 roku, po wieloletnim śledztwie, udało się ustalić tożsamość jego oprawców.

Na pamiątkę męczeńskiej śmierci ks. Szczepańskiego w sierpniu organizowane są rajdy rowerowe. W tym roku rajd pojedzie 30 sierpnia.

Miejsce rozpoczęcia/zakończenia:
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Aniołów w Brzeźnicy Bychawskiej,
30 sierpnia, godz. 8

PROGRAM RAJDU:

- 8:00 - Msza św. w Brzeźnicy Bychawskiej
- 9:00 - wyjazd z Brzeźnicy Bychawskiej
- 10:00 - postój w Leszkowicach
- 11:00 - postój w Firleju
- 12:30 - dotarcie do celu, modlitwa
- 13:00 - poczęstunek
- 14:00 - powrót w kierunku Brzeźnicy Bychawskiej
- 15:00 - postój w Ostrówku
- 16:00 - postój w Niedźwiadzie
- 17:00 - zakończenie w Brzeźnicy Bychawskiej

Podane godziny są szacunkowe i poza godziną rozpoczęcia mogą ulec zmianie zależnie od potrzeb i możliwości uczestników.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 266ce4979a

Kolejny lubartowski radny z dotacją na domki

Firma Artura Kuśmierzaka dostała dotację w kwocie 539 tys. zł. Była jedną z dwóch firm z województwa lubelskiego.

Radny powiatowy Michał Żmurek stał się bohaterem prawicowych mediów, bo dostał prawie pół miliona złotych z KPO. Chodzi o pieniądze dla przedsiębiorców, którzy ponieśli straty w czasie pandemii. Dotacją dla radnego zainteresowali się też politycy, np. Ewa Zajączkowska z Konfederacji. Michał Żmurek startował do powiatowej rady z listy „Trzeciej Drogi".

Nie jest jedynym radnym z powiatu lubartowskiego, który taką dotację otrzymał. Dostał ją także miejski radny Artur Kuśmierzak. To członek wspierającego burmistrza Krzysztofa Paśnika klubu Wspólny Lubartów. To powiązanie z burmistrzem wytyka spółdzielcza telewizja Kanał S, przypominając, że Krzysztof Paśnik należy do PSL. Stacja sugeruje, że to wpłynęło na przyznanie dotacji firmie Artura Kuśmierzaka - jest on współwłaścicielem biura podróży - w pierwszym naborze rok temu (PSL wraz z Polską 2050 i KO tworzy koalicję rządzącą w Polsce).

Rok temu firma Artura Kuśmierzaka dostała dotację w kwocie 539 tys. zł. Była jedną z dwóch firm z województwa lubelskiego.

Dotacja ma być przeznaczona na budowę dwóch domków w Kunowie w gminie Firlej.

- Zakres niniejszego zamówienia obejmuje zakup i dostawę dwóch domków mobilnych wraz z wyposażeniem - głosi oferta dla wykonawców złożona przez firmę, które współwłaścicielem jest radny. Podaje wymiary domków: 12x4 m, powierzchnia użytkowa - 42,73 mkw. Domki mają być gotowe w listopadzie.

Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej: Może ktoś panu radnemu pomógł?

Jacek Tomasiak, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej, w swym wystąpieniu w Kanale S stwierdza, że w sprawie przyznania dotacji obu radnym - miejskiemu i powiatowemu - najpoważniejszym zarzutem jest to, że mogą stać za tym powiązania z Polską 2050 lub PSL.

- Istnieje bardzo poważne podejrzenie, że ktoś być może jednemu lub drugiemu panu pomógł w tym, żeby można było te środki pozyskać - mówi Tomasiak. - Radni, jeden związany z Polską 2025, a drugi związany, nie oszukujmy się, z PSL - wytyka. Wątpliwości prezesa budzi sprawa własności działek, na których Artur Kuśmierzak ma postawić swoje domki.

- Pan Żmurek z tego, co wiem, jest właścicielem działek, na których będą posadowione domki, a pan Kuśmierzak nawet nie jest właścicielem tych działek. One będą użyczone - mówi Tomasiak. Według niego jedna działka jest własnością teścia Kuśmierzaka, druga jest własnością osoby trzeciej.

- Tego typu nieruchomości będą mogły być zbywane - mówi Jacek Tomasiak. Wskazuje, że obaj radni będą musieli użytkować domki tylko przez rok.

- Najbardziej bulwersujące jest to, że pan Kuśmierzak otrzymał środki finansowe, a nie osiągał jakichś szczególnie dużych przychodów. Z działalności gospodarczej, którą prowadzi, wyciągnął 92 tys. zł, które są jego dochodem, a dostanie 539 tys. zł, czyli dostanie ponad pięciokrotność tego, co normalnie zarabia, prowadząc spółkę. Po roku, jeżeli będzie miał taką ochotę, będzie mógł to sprzedać - bulwersuje się Tomasiak. Zwraca uwagę, że Artur Kuśmierzak uczestniczył w pierwszym naborze, który trwał od 18 do 21 czerwca 2024 r.

Jacek Tomasiak w Kanale S ustawił się w miejscu, w którym ma powstać jeden z domków, na które firma Artura Kuśmierzaka dostała dotację

Artur Kuśmierzak
radny

Nie jestem związany z PSL, nikt mi nie pomógł, to są bezpodstawne oskarżenia

- Jak to jest możliwe, jeżeli się ogłasza konkurs, z tym konkursem ogłasza się wszystkie załączniki w postaci regulaminu, punktacji, szczegółowych zasad tego projektu. Jak to jest możliwe, żeby w trzy dni opanować całą materię? Gdyby to był drugi lub trzeci nabór, to bym się nie dziwił. W pierwszym naborze dostają środki tylko dwie firmy z całego województwa! - bulwersuje się prezes spółdzielni. Samo organizowanie konkursu trwającego trzy dni wydaje mu się podejrzane.

Radny: Każdy mógł się zgłosić

Sam Artur Kuśmierzak nie ma sobie nic do zarzucenia.

- Jestem współwłaścicielem spółki. Aby otrzymać dotację, należało złożyć wniosek na dywersyfikację działalności. Można było złożyć wniosek na dotację do działalności w innym obszarze - mówi. Firma, której współwłaścicielem jest radny, złożyła wniosek o dotację na dofinansowanie domków na wynajem krótkoterminowy. Artur Kuśmierzak odrzuca sugestie, że w uzyskaniu dotacji pomogły mu związki polityczne.

- Nie jestem związany z PSL, nikt mi nie pomógł, to są bezpodstawne oskarżenia. Każdy, kto spełniał kryteria, wymagania takie jak spadek obrotów w czasie pandemii, mógł się starać o dotację. My mieliśmy spadki 80 proc. w tym czasie, za to uzyskaliśmy maksymalną ilość punktów, jaka była przewidziana w regulaminie - mówi radny.

- Wniosek pisałem sam, nie korzystałem z pomocy żadnej firmy zewnętrznej w tym zakresie. Każdy, kto zna kryteria i regulamin, przystępuje i składa wniosek. Znam ten program, znam kryteria, wszystkie szczegóły, wiele innych wniosków pisałem i piszę. Nie było problemem, aby skorzystać z tego. Program był szeroko ogłaszany - mówi Artur Kuśmierzak i dodaje, że były firmy, które oferowały przedsiębiorcom pomoc w napisaniu takiego wniosku. On nie zdecydował się na skorzystanie z usług takiej firmy i napisał wniosek sam.

- Ten program jest o wiele spóźniony, pieniądze są tak późno przyznane, każdy już zapomniał o pandemii, kiedy te środki były rzeczywiście potrzebne. Gdyby były przyznane w latach 2021 - 2022, kiedy każdy jeszcze pamiętał skutki, to byłby inny odbiór społeczny. W Krośnie mój kolega złożył wniosek na dwa jachty, złożył jako biuro podróży, wynajmuje te jachty na Mazurach. W Krośnie nie budzi to żadnych kontrowersji - uważa Artur Kuśmierzak.

- Składaliśmy wniosek w ubiegłym roku w czerwcu. Te nabory były ogłaszane tak, że kolejne rundy były ogłaszane co dwa tygodnie. Złożyliśmy wniosek według kryteriów, w których trzeba było mieć 30 proc. spadku dochodów. Później kryteria się zmieniły, trzeba było mieć 20 proc. spadku - tłumaczy Artur Kuśmierzak i dodaje, że w działalności spółki, której jest współwłaścicielem, w praktyce nie uczestniczy, zajmuje się tym rodzina.

- 92 tys. zł, które straciłem w czasie pandemii, to jest dochód jako wspólnika. Wiadomo, że w spółce jest co najmniej dwóch wspólników, więc dochód spółki jest dwukrotnie wyższy. Tomasiak wziął dochód z mojego oświadczenia majątkowego za 2024 r., natomiast on się nie ma nijak do dochodu z roku 2020. Dochód 92 tys. zł jednego wspólnika to dochód spółki 180 tys. zł przy obrotach rzędu kilu milionów - odnosi się Artur Kuśmierzak do wypowiedzi Jacka Tomasiaka. Przyznaje, że zgodnie z regulaminem KPO trwałość projektu wynosi rok. Nie ma jednak zamiaru zbycia działek.

- Nikt nie planuje sprzedawać, tylko prowadzić działalność gospodarczą i czerpać dochody. Nie myślę o tym, żeby kupić domki i je sprzedać po roku. Można było kupić 40 rowerów elektrycznych na wynajem, można było kupować helikoptery, ja wybrałem taką opcję. Zobaczymy, jak to się będzie wynajmowało. Jeżeli będzie na plusie, to będziemy to kontynuowali. Dotacji nie dostaje się z góry, tylko się ją otrzymuje po zakupieniu całego projektu. Dotacja to nie są łatwe pieniądze, które się dostaje, raportuje się co trzy miesiące w konkretnych terminach - mówi Artur Kuśmierzak.

Marcin Kusyk
LUB

eprasa.pl 266ce4979a

Informator Powiatu Lubartowskiego

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie zaprasza do udziału w projekcie wspierającym osoby z niepełnosprawnościami i ich opiekunów

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie ogłasza nabór uczestników do nowego projektu pn. „Rozwój usług społecznych ukierunkowanych na wsparcie osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów w Powiecie Lubartowskim”, realizowanego w ramach Działania 8.7 Usługi społeczne w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Priorytetu VIII „Zwiększanie spójności społecznej” programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021–2027.

Celem projektu jest stworzenie kompleksowego wsparcia, które umożliwi osobom z niepełnosprawnościami jak najdłuższe funkcjonowanie w swoim środowisku lokalnym, zwiększy ich samodzielność oraz pomoże rozwijać i utrwalać umiejętności niezbędne w codziennym życiu. Wsparciem objęci będą także ich opiekunowie.

W ramach działań projektowych przewidziano:

- **rozwój usług opiekuńczych**, w tym wsparcie asystenta osoby niepełnosprawnej – pomoc w codziennych czynnościach, załatwianiu spraw urzędowych, kontaktach społecznych i czynnościach higienicznych;
- **zapewnienie opieki i wsparcia w miejscu zamieszkania**;
- **wsparcie dla opiekunów faktycznych**, m.in. poprzez **konsultacje psychologiczne**, poradnictwo specjalistyczne oraz możliwość skorzystania z tzw. „wytchnienia” – czasowego odpoczynku od obowiązków opiekuńczych;
- **kurs z zakresu pierwszej pomocy** – podnoszący kompetencje osób sprawujących opiekę nad osobami z niepełnosprawnościami.

Grupę docelową projektu stanowią:

- **osoby z niepełnosprawnościami**, w tym również z zaburzeniami psychicznymi – łącznie **18 osób**,
- oraz **opiekunowie faktyczni** osób potrzebujących wsparcia w codziennym funkcjonowaniu ze względu na niepełnosprawność – również **18 osób**.

Głównymi odbiorcami projektu – zgodnie z przeprowadzoną diagnozą zawartą w Strategii LOM – będą mieszkańcy **Powiatu Lubartowskiego**, ze szczególnym uwzględnieniem gminy Kamionka, gminy Lubartów oraz miasta Lubartów. Są to osoby, które ze względów zdrowotnych wymagają wsparcia w codziennych czynnościach.

Kryteria naboru uczestników będą zgodne z warunkami wsparcia określonymi w ramach Działania 8.7. Oferowane wsparcie będzie **dostosowane indywidualnie** do potrzeb osób wymagających pomocy. Zaplanowane w ramach projektu usługi asystenckie będą realizowane w środowisku lokalnym, z zachowaniem maksymalnej dostępności i elastyczności.

W procesie rekrutacji **priorytetowo traktowane będą osoby wykluczone lub zagrożone ubóstwem i wykluczeniem społecznym**, z zaznaczeniem, że **w pierwszej kolejności wsparciem zostaną objęte osoby z niepełnosprawnościami do 65 roku życia**.

Udział w projekcie jest BEZPŁATNY

Całkowita wartość projektu wynosi **462 574,38 zł**, z czego **439 445,65 zł** pochodzi z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus (EFS+), a wkład własny Powiatu Lubartowskiego wynosi **23 128,73 zł**.

Dzięki pozyskanym środkom możliwe będzie znaczące rozwinięcie i wzmocnienie lokalnej oferty usług społecznych, co realnie przełoży się na poprawę jakości życia osób wymagających szczególnej troski oraz ich opiekunów.

Osoby zainteresowane udziałem w projekcie mogą zgłaszać się do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie przy ul. Szaniawskiego 64. Szczegółowe informacje dotyczące zasad rekrutacji, zakresu wsparcia oraz terminów dostępne są w siedzibie PCPR, pod nr tel. 81 8543329 oraz na stronie internetowej jednostki.

POWIATOWE CENTRUM POMOCY RODZINIE W LUBARTOWIE

Fundusze Europejskie dla Lubelskiego | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | lubelskie Smaku życie!

Informacje z Powiatu Lubartowskiego redaguje:
Starostwo Powiatowe w Lubartowie
www.powiatlubartowski.pl

LUB

eprasa.pl 266ce4979a

Jednym z kandydatów był aktualny wiceprzewodniczący rady powiatu

Dwójka kandydatów na szefa PMDK-u w Lubartowie. Były kontrowersyjny dyrektor i doświadczona menedżerka kultury

Do konkursu na nowego szefa Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie zgłosiła się dwójka kandydatów. Rozmawialiśmy z obojgiem zainteresowanych tą posadą.

Starosta lubartowski potwierdził w miniony piątek informacje o tym, że wpłynęły dokumenty od dwóch osób ubiegających się o kierowanie PMDK-iem w Lubartowie.

- Nie wiem natomiast, kto zgłosił się do konkursu. Nie znam szczegółów. Wiem tylko, że zgłosiła się jedna osoba z PMDK-u i jedna osoba z zewnątrz - mówił Jan Sławecki, starosta lubartowski. - Słyszałem o tym nazwisku, ale nie wiem nic więcej - przyznał, dopytywany o kandydaturę Roberta Mazurka

Robert Mazurek

To właśnie on, według naszych ustaleń, to jeden z dwójki kandydatów na szefa PMDK-u. To były dyrektor Radzyńskiego Ośrodka Kultury (w Radzyniu Podlaskim), którym kierował od stycznia 2018 roku do lata 2024 roku.

„Znany w Radzyniu – i nie tylko – z licznych działań o charakterze kulturalnym, krajoznawczym, turystycznym" - opisywano go w komunikacie o zatrudnieniu jako dyrektora ROK-u na stronie Urzędu Miasta Radzyń Podlaski.

Sam zawnioskował o odejście ze stanowiska po tym, jak władzę w Radzyniu Podlaskim stracił związany z Prawem i Sprawiedliwością burmistrz Jerzy Rębek, którego miejsce zajął Jakub Jakubowski.

Wspomniany Jerzy Rębek zachwalał działalność Roberta Mazurka na stanowisku dyrektora ROK-u.

- Jego pracę oceniam bardzo pozytywnie. Jeszcze takiego dyrektora Radzyńskiego Ośrodka Kultury nie było, przynajmniej w ostatnim 20-leciu - mówił Jerzy Rębek w rozmowie ze „Wspólnotą".

Przed powołaniem na stanowisko dyrektora ROK-u, Robert Mazurek pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego w I Liceum Ogólnokształcącym w Radzyniu Podlaskim. Był wówczas także radnym Rady Miasta Radzyń Podlaski. W poprzedniej kadencji był przewodniczącym, a w obecnej jest wiceprzewodniczącym Rady Powiatu Radzyńskiego, startując z list KW PiS.

Wokół pracy na czele ROK-u Roberta Mazurka jednocześnie nie brakowało kontrowersji. Jak wtedy, gdy wypraszał dziennikarzy lokalnych mediów z uroczystości jubileuszowych ROK-u. Twierdził wówczas, że „Wspólnota" nie miała prawa informować o gali, która była wydarzeniem „zamkniętym". Kontrowersje budził też m.in. znikający z mediów społecznościowych profil ROK-u.

Skontaktowaliśmy się z Robertem Mazurkiem. Zapytaliśmy, czy ubiega się o stanowisko dyrektora PMDK-u.

- Nie potwierdzam i nie zaprzeczam - stwierdził enigmatycznie.

Dziwił się przy tym, skąd dziennikarz ma informacje o tym, że wystartował on w konkursie.

Renata Ewa Wawruch-Jakimiuk

Drugą kandydatką jest Renata Ewa Wawruch-Jakimiuk, która od dwóch lat pracuje w PMDK-u w Lubartowie. Jest tam nauczycielem baletu oraz pracuje w Pracowni Imprez Kulturalnych: przygotowuje scenariusze, jest reżyserem wydarzeń kulturalnych i spektakli. Z wykształcenia jest historykiem, choreografem, animatorem i menedżerem kultury o specjalności teatralnej, krytykiem tańca i baletu, a oprócz tego jest tancerką. Ukończyła również studia z zarządzania oświatą oraz zarządzania instytucjami kultury. Co skłoniło ją do tego, by złożyć dokumenty w konkursie na stanowisko dyrektora PMDK-u?

- Moje doświadczenie w pracy nauczyciela i doświadczenie w pracy w podobnych placówkach. Dziesięć lat pracowałam w Młodzieżowym Domu Kultury w Krasnymstawie, 12 lat w Młodzieżowym Domu Kultury we Włodawie, pięć lat w Konserwatoruim Tańca w Peronne we Francji oraz blisko 20 lat w Chełmskim Domu Kultury. Ze względów prywatnych, po śmierci rodziców przeprowadziłam się do Lublina, więc szukałam pracy właśnie w stolicy województwa i jej okolicach. Tak trafiłam do PMDK-u w Lubartowie. Jestem nie tylko nauczycielem-pedagogiem, ale artystką, tancerką i choreografem, pracowałam z innymi dużymi instytucjami kultury, na przykład brałam udział w spektaklach w Teatrze Osterwy w Lublinie czy tworzyłam wiele choreografii w spektaklach w Teatrze Ziemi Chełmskiej, a ostatnio do spektaklu pt. „Kowboj" na zamówienie Lubelskiego Centrum Konferencyjnego. Mam doświadczenie w pracy z dziećmi, jak również w pracy animatora kultury, choreografa, konferansjera i twórcy różnych wydarzeń artystycznych i kulturalnych - opisuje Renata Ewa Wawruch-Jakimiuk.

Komisja jak w szkolnym konkursie

Spotkanie komisji konkursowej z kandydatami na stanowisko dyrektora PMDK-u w Lubartowie zaplanowano na poniedziałek, 25 sierpnia, już po zamknięciu bieżącego wydania „Wspólnoty". O rozstrzygnięciach konkursu przeczytacie na naszej stronie internetowej.

W skład komisji wchodzi 15 osób - PMDK to jednostka oświatowa i konkursy dyrektorskie są tu przeprowadzane na takich samych zasadach, jak w szkołach.

W składzie komisji znalazły się cztery osoby będące przedstawicielami Starostwa Powiatowego w Lubartowie (organu prowadzącego szkołę), czwórka przedstawicieli Lubelskiego Kuratora Oświaty (organ sprawujący nadzór pedagogiczny), czwórka przedstawicieli Rady Rodziców PMDK-u oraz trzy osoby reprezentujące związki zawodowe. Przewodniczącą komisji była Aleksandra Kociszewska ze Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Dominik Smagała

„Proboszcz cieszył się ogromnym autorytetem i wiele dobrego wykonał dla parafii" – piszą urzędnicy

Pożegnali proboszcza, którego nie chcieli oddać. Powitali nowego duchownego

Dwa lata temu wierni protestowali przeciwko decyzji biskupa, nie godząc się na przeniesienie ich proboszcza. Teraz musieli pogodzić się z decyzją kościelnych hierarchów. „Wiele delegacji ze łzami wzruszenia żegnało bardzo szanowanego i lubianego kapłana" - czytamy w relacji urzędu gminy. Tymczasem powitano już nowego proboszcza.

Fot. Urząd Gminy w Jeziorzanach

Z lewej ks. Marek Andrzejuk, z prawej ks. Andrzej Głasek

Nie chcieli oddać swojego proboszcza

Głośno o Parafii Świętej Trójcy w Jeziorzanach zrobiło się w lecie 2023 roku, gdy wierni podnieśli protest przeciwko spodziewanej wówczas decyzji biskupa siedleckiego Kazimierza Gurdy. Chodziło o plany przeniesienia proboszcza ks. Marka Andrzejuka do innej parafii.

„Jest duszpasterskim liderem naszej wspólnoty już od trzech lat. Jego oddanie, troska i poświęcenie wobec naszej parafii były widoczne w wielu aspektach naszego życia duchowego i społecznego. Praca proboszcza przyczyniła się do wzrostu naszej wspólnoty, budowania relacji międzyludzkich oraz podnoszenia jakości naszych praktyk religijnych" - pisali wówczas parafianie.

Wyliczali zasługi ks. Marka Andrzejuka. Podkreślali, że proboszcz zdobył zaufanie i serca parafian oraz stał się dla wielu wiernych duchowym przewodnikiem i mentorem. Wyrażali obawę, że przeniesienie księdza „w trakcie toczących się projektów duszpasterskich oraz inicjatyw społecznych może zakłócić ciągłość tych działań".

- Biskup podejmie decyzję w oparciu o dobro diecezji. To jest decyzja wewnątrzkościelna, normalna translokata - odpowiadał wówczas ks. Jacek Świątek, rzecznik prasowy Kurii Siedleckiej.

Ksiądz przeniesiony do Białej Podlaskiej

Działania parafian okazały się skuteczne, bo ks. Marek Andrzejuk pozostał w Jeziorzanach. Do lata 2025 roku.

Ks. Marek Andrzejuk został bowiem zwolniony z urzędu proboszcza parafii Trójcy Świętej w Jeziorzanach i mianowany proboszczem parafii pw. Narodzenia NMP w Białej Podlaskiej oraz dziekanem dekanatu bialskiego północnego.

Proboszcz został oficjalnie pożegnany w Jeziorzanach pod koniec czerwca.

„Wiele delegacji ze łzami wzruszenia żegnało bardzo szanowanego i lubianego kapłana. Ks. Proboszcz cieszył się ogromnym autorytetem i wiele dobrego wykonał dla parafii" - czytamy w relacji z tego wydarzenia na stronie internetowej Urzędu Gminy w Jeziorzanach.

„Jako kapłan - o wielkiej sile bożego powołania, z oddaniem odkrywający prawdy wiary w sercach i umysłach parafian. Jako Polak - wiernie stojący na straży patriotycznych wartości w myśl hasła: „Bóg, Honor, Ojczyzna". Jako mistrz i duchowy przewodnik - obdarzony talentem kształtowania młodych ludzi, stawiający im wysokie wymagania. Jako gospodarz - pracowicie dbający o miejsce, w którym jest. Jako człowiek - zatroskany o innych, zawsze biegnący im na pomoc" - mówiła wójt Katarzyna Pietrzak podczas mszy, na której pożegnano proboszcza, cytowana na stronie UG.

To on zastąpił księdza Marka Andrzejuka

Nowym proboszczem Parafii Świętej Trójcy w Jeziorzanach został ks. Andrzej Głasek, zwolniony z urzędu proboszcza parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Horodyszczu (powiat bialski, gmina Wisznice) oraz wicedziekana dekanatu wisznickiego. Powitano go oficjalnie 6 lipca.

- Witamy wśród ludzi zwyczajnych, ale jednocześnie pracowitych, przywiązanych do tradycji i chrześcijańskich wartości. Witamy w zacisznym wnętrzu naszej pięknej, nie tak dawno odnowionej świątyni, z której jesteśmy bardzo dumni i w której niejeden z nas odnajduje upragniony spokój w codziennej gonitwie życia. Staramy się na wielu płaszczyznach działać razem z naszą parafią, troszcząc się o przyszłość naszych dzieci i o przyszłość ojczyzny, w myśl zasady „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem - Polska jest Polską, a Polak Polakiem" - mówiła wójt Katarzyna Pietrzak.

Parafia Trójcy Świętej w Jeziorzanach obejmuje miejscowości: Jeziorzany, Charlejów, Drewnik, Przytoczno, Wola Blizocka, Stawik, Ostrów, Kolonia Krępa oraz Nowinki.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl 266ce4979a

Puławy kontra gmina Puławy: Walka o granice!

Kontrowersyjna propozycja poszerzenia granic administracyjnych miasta Puławy budzi poważne zastrzeżenia wśród władz gminy Puławy.

Fot.Marta Pietroń

Kamil Lewandowski,
wójt gm. Puławy
Dalszy rozwój miasta musi opierać się na współpracy, a nie na ingerencji w interesy innych samorządów

Fot.Marta Pietroń

Paweł Maj,
prezydent Puław
De facto od dawna jest to część naszego miasta.

Z inicjatywy prezydenta miasta, Pawła Maja, miasto planuje rozszerzenie swoich granic o obszar blisko 1070 hektarów, który w tej chwili stanowi część gminy Puławy.

Planowane poszerzenie granic Puław

Zdecydowana większość tego obszaru, bo aż 880 hektarów, to tereny przeznaczone pod inwestycje przemysłowe oraz lasy.

Prezydent Paweł Maj podkreśla na swoim profilu na Facebooku, że jednym z głównych powodów wprowadzenia tej zmiany jest potrzeba zapewnienia Puławom nowych terenów inwestycyjnych.

- Puławy muszą się rozwijać, aby zapewnić mieszkańcom oraz okolicznym gminom dostęp do wysokiej jakości usług publicznych, edukacyjnych, kulturalnych i sportowych – czytamy na stronie Facebook prezydenta.

- Bez nowych terenów, miasto może stracić na znaczeniu i nie być w stanie realizować swojego subregionalnego zadania.

Reakcja wójta gminy Puławy

Z drugiej strony, inicjatywa poszerzenia granic napotkała na sprzeciw wójta gminy Puławy, Kamila Lewandowskiego. Wójt na swojej na gminy na Facebooku wyraził głęboki niepokój wobec planów prezydenta miasta, wskazując na fakt, że tereny, które miałyby zostać włączone do Puław, generują obecnie znaczące dochody dla gminy.

- To obszar, który w tym roku przyniesie naszemu samorządowi blisko 6,4 miliona złotych, które stanowią ważne źródło finansowania rozwoju infrastruktury i inwestycji społecznych w naszej gminie – czytamy oświadczenie Lewandowskiego na stronie Facebook Gmina Puławy - owocnie nad Wisłą.

Wójt ostrzega, że utrata tych terenów może prowadzić do poważnych trudności finansowych, ograniczenia inwestycji oraz zahamowania rozwoju lokalnej infrastruktury, w tym budowy dróg, chodników, oświetlenia i innych kluczowych projektów. Wójt apeluje na Facebooku do władz Puław o wstrzymanie działań i rozpoczęcie konstruktywnego dialogu z sąsiednimi samorządami.

Argumenty obu stron

Władze Miasta Puławy argumentują, że połączenie tych terenów z miastem jest nieuniknione, biorąc pod uwagę fakt, iż są one już funkcjonalnie związane z Puławami. - Infrastruktura techniczna, taka jak energia, gaz, woda czy kanalizacja, są połączone z miejskimi sieciami. De facto od dawna jest to część naszego miasta – pisze na Facebooku prezydent Maj. Ponadto, jak zaznacza, rozwoju Puław nie da się zatrzymać – miasto pełni istotną rolę gospodarczą, społeczną i usługową dla okolicznych gmin.

Natomiast wójt gminy Puławy, Kamil Lewandowski, zaznacza, że poszerzenie granic Puław to krok w stronę „drastycznego zubożenia" samorządu gminnego. Wójt zauważa, że tereny te są nie tylko źródłem dochodów, ale także kluczowe dla przyszłych inwestycji przemysłowych, takich jak budowa rafinerii metali ziem rzadkich.

- Dalszy rozwój miasta musi opierać się na współpracy, a nie na ingerencji w interesy innych samorządów – podkreśla na stronie Lewandowski.

Projekt uchwały dotyczący zmiany granic miasta ma zostać przedstawiony Radzie Miasta Puławy i poddany pod głosowanie na najbliższej sesji.

Magdalena Kołcon

Groźna kolizja w Szczekarkowie

POWIAT OPOLSKI:
Nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu wciąż należy do głównych przyczyn zdarzeń drogowych w naszym regionie. Do jednego z nich doszło w czwartek po południu w miejscowości Szczekarków (gm. Wilków), w rejonie mostu nad rzeką.

Jak ustalili policjanci z opolskiej drogówki, 62-letni mieszkaniec gminy Wilków kierujący Citroenem Berlingo wjeżdżając na skrzyżowanie oznaczone znakami określającymi pierwszeństwo przejazdu i skręcając w lewo, nie ustąpił pierwszeństwa prawidłowo jadącej drogą z pierwszeństwem Skodzie Octavii, którą kierowała 33-letnia mieszkanka tej samej gminy.

W wyniku zderzenia samochód kobiety został wybity z toru jazdy i uderzył dodatkowo w barierę ochronną mostu. Kierująca Skodą z obrażeniami została przetransportowana do szpitala. Na szczęście, mimo groźnie wyglądającej kolizji, uczestnicy zdarzenia doznali jedynie potłuczeń. Badanie alkomatem wykazało, że oboje kierowcy byli trzeźwi.

Sprawca kolizji został ukarany wysokim mandatem karnym za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Agnieszka Gołębiowska

Granice: Dramatyczne chwile na drodze 833. 21-latek przygnieciony przez ciężarówkę

Policjanci z Opola Lubelskiego wyjaśniają okoliczności wypadku, do którego doszło wczoraj rano (piątek, 22 sierpnia) w miejscowości Granice, na remontowanym odcinku drogi wojewódzkiej nr 833.

- Z przekazanych informacji wynikało, że w zdarzeniu brał udział samochód budowlany marki Scania oraz pracownik wykonujący prace na drodze przy użyciu maszyny służącej do wycinania nawierzchni - mówi kom. Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Fot.KPP Opole Lubelskie

Podczas prac drogowych 25-letni kierowca ciężarówki marki Scania, cofając, najechał na 21-letniego pracownika, obsługującego maszynę do wycinania nawierzchni. Mężczyzna został przygnieciony do urządzenia

Podczas prac drogowych 25-letni kierowca ciężarówki marki Scania, cofając, najechał na 21-letniego pracownika, obsługującego maszynę do wycinania nawierzchni. Mężczyzna został przygnieciony do urządzenia. Na miejsce natychmiast wezwano służby ratunkowe. Poszkodowany trafił do szpitala – na szczęście obrażenia, których doznał, nie zagrażają jego życiu.

Badanie trzeźwości wykazało, że zarówno kierujący pojazdem, jak i poszkodowany byli trzeźwi.

Policjanci prowadzą czynności wyjaśniające w tej sprawie.

- Wszystkie okoliczności zdarzenia są obecnie analizowane przez Policję. Jednocześnie apelujemy do wszystkich uczestników ruchu drogowego o zachowanie szczególnej ostrożności, zwłaszcza w okolicach prowadzonych prac remontowych - dodaje komisarz Sabina Piłat-Kozieł.

Agnieszka Gołębiowska

O G Ł O S Z E N I E

Burmistrz Końskowoli informuje,

że na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Końskowoli przy ul. Pożowskiej 3a oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Końskowoli w pod adresem http://ugkonskowola.bip.lubelskie.pl został zamieszczony wykaz nieruchomości, stanowiących własność Gminy Końskowola, przeznaczonych do oddania w najem (część pomieszczenia użytkowego o pow. 25 m2 w budynku Domu Ludowego w Sielcach).

Burmistrz Końskowoli informuje,

że na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Końskowoli przy ul. Pożowskiej 3a oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Końskowoli w pod adresem http://ugkonskowola.bip.lubelskie.pl został zamieszczony wykaz nieruchomości, stanowiących własność Gminy Końskowola, przeznaczonych do zbycia (działki 221, 315 obręb Las Stocki, działka 133/3 obręb Stok).

R E K L A M A

ORTOCENTRUM
Wkładki ortopedyczne 3D

Indywidualne wkładki dla dorosłych i dzieci wykonane na podstawie badania komputerowego stóp
572 33 08 33

eprasa.pl 266ce4979a

Wypadek na hulajnodze w Kletni: 70-letni mężczyzna w szpitalu po upadku

Powiat rycki: W Kletni 70-letni mężczyzna stracił kontrolę nad hulajnogą elektryczną i upadł na szutrowej drodze. Z obrażeniami twarzy został przewieziony do szpitala.

Fot.KPP Ryki

Poszkodowany mieszkaniec powiatu ryckiego z obrażeniami twarzy został przetransportowany do szpitala

W piątek wieczorem (15 sierpnia) policjanci z ryckiej komendy zostali powiadomieni o zdarzeniu drogowym w Kletni w gminie Stężyca. Jak ustalono, 70-letni mężczyzna poruszający się hulajnogą elektryczną po drodze szutrowej, na prostym odcinku jezdni stracił panowanie nad pojazdem i upadł. Poszkodowany mieszkaniec powiatu ryckiego z obrażeniami twarzy został przetransportowany do szpitala.

- Na szczęście w zdarzeniu nie uczestniczyły inne osoby, jednak sytuacja mogła zakończyć się jeszcze poważniej. Policjanci przypominają, że hulajnoga elektryczna, podobnie jak rower, wymaga zachowania szczególnej ostrożności oraz przestrzegania podstawowych zasad bezpieczeństwa - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

US

Przypominamy o najważniejszych zasadach bezpiecznej jazdy hulajnogą elektryczną:

- zawsze korzystaj z kasku ochronnego – nawet drobny upadek może zakończyć się poważnymi obrażeniami głowy,
- dostosuj prędkość do warunków na drodze,
- poruszaj się zgodnie z przepisami ruchu drogowego,
- zwracaj szczególną uwagę na pieszych i innych uczestników ruchu,
- unikaj jazdy po nierównych, nieutwardzonych nawierzchniach, gdzie łatwo o utratę panowania nad pojazdem.

Pamiętajmy! – kask może uratować zdrowie, a nawet życie.

Jechał ponad 200 km/h swoim Audi

Fot.KPP Ryki

Wykroczenie zostało zarejestrowane policyjnym wideorejestratorem. Mężczyzna został natychmiast zatrzymany do kontroli drogowej

Policjanci z Ryk zatrzymali pirata drogowego. Mężczyzna pędził ponad 200 km/h trasą S17.

Funkcjonariusze z Wydziału Ruchu Drogowego ryckiej komendy, patrolując drogę ekspresową S17, ujawnili kierowcę, który rażąco przekroczył dopuszczalną prędkość. 44-letni mieszkaniec Warszawy, kierując samochodem osobowym marki Audi, jechał z prędkością aż 203 km/h. Wykroczenie zostało zarejestrowane policyjnym wideorejestratorem.

- Mężczyzna został natychmiast zatrzymany do kontroli drogowej. Za popełnione wykroczenie został ukarany mandatem karnym w wysokości 2500 złotych oraz 15 punktami karnymi - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Policjanci apelują do wszystkich kierowców o rozsądek i przestrzeganie obowiązujących przepisów ruchu drogowego. Nadmierna prędkość to wciąż jedna z najczęstszych przyczyn tragicznych w skutkach wypadków. Pamiętajmy, że bezpieczeństwo na drodze zależy od nas wszystkich.

US

Awantura podczas interwencji. 29-latek znieważył policjantkę i kopnął funkcjonariusza

POWIAT OPOLSKI: We wtorek, 19 sierpnia dyżurny opolskiej jednostki policji otrzymał zgłoszenie dotyczące 29-letniego mieszkańca powiatu, który miał zamiar odebrać sobie życie. Zaniepokojony znajomy mężczyzny powiadomił policję po tym, jak otrzymał od niego niepokojącego SMS-a i stracił z nim kontakt.

Policjanci natychmiast rozpoczęli działania poszukiwawcze i szybko ustalili miejsce pobytu 29-latka. Okazało się, że przebywał on u znajomych w gminie Chodel, gdzie wspólnie spożywali alkohol. Towarzysze potwierdzili, że mężczyzna mówił o zamiarze targnięcia się na życie, choć sam zainteresowany temu zaprzeczał.

Interwencja funkcjonariuszy spotkała się z agresją ze strony 29-latka. Mężczyzna w wulgarny sposób znieważył policjantkę, a następnie kopnął interweniującego policjanta. Badanie alkomatem wykazało, że miał blisko 2,5 promila alkoholu w organizmie.

Agresor został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu.

- 29-latek usłyszał już zarzuty znieważenia oraz naruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego. Wkrótce mężczyzna stanie przed sądem, gdzie odpowie za przestępstwo znieważenia oraz naruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, które jest zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 3 - mówi komisarz Sabina Piłat-Kozieł.

Agnieszka Gołębiowska

Tragiczny pożar kamienicy. Nie żyją dwie osoby

Lublin: Policjanci pod nadzorem prokuratury wyjaśniają okoliczności pożaru kamienicy w Śródmieściu. Śmierć poniosły dwie osoby.

Fot.KM PSP w Lublinie

Strażacy równocześnie prowadzili gaszenie pożaru oraz przeszukiwanie pomieszczeń, aby upewnić się, że w zadymionych mieszkaniach nie pozostały inne osoby wymagające pomocy

Informacje o tym zdarzeniu dyżurny Komendy Miejskiej Policji w Lublinie otrzymał około godziny 3.45 w nocy ze środy na czwartek (20/21 sierpnia).

- Ze zgłoszenia wynikało, iż przy ulicy Słowikowskiego w Lublinie doszło do pożaru kamienicy. Ogień najprawdopodobniej miał pojawić się na poddaszu. Na miejsce od razu skierowano służby ratunkowe. Podczas akcji gaśniczej w mieszkaniu na poddaszu ujawniono ciała dwóch osób. Ciała przekazano na sekcję zwłok. Wstępnie ustalono, że mogą to być 60-letni mieszkańcy budynku - opisuje podinspektor Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Od razu po ugaszeniu pożaru pod nadzorem prokuratora rozpoczęło się wyjaśnianie przyczyn i dokładnych okoliczności pożaru. W oględzinach będzie brał udział biegły z zakresu pożarnictwa.

- Pożarowi towarzyszyło silne zadymienie, które obejmowało klatkę schodową i wyższe piętra. Mieszkanie, w którym powstał pożar, uległo całkowitemu spaleniu. Jeszcze przed przybyciem zastępów straży pożarnej, osiem osób samodzielnie ewakuowało się z budynku. Strażacy równocześnie prowadzili gaszenie pożaru oraz przeszukiwanie pomieszczeń, aby upewnić się, że w zadymionych mieszkaniach nie pozostały inne osoby wymagające pomocy - informuje KM PSP w Lublinie.

Na miejscu działało siedem zastępów Straży Pożarnej, łącznie 24 strażaków.

Joanna Niećko

Oszustwo na pracownika banku. Mieszkanka powiatu ryckiego straciła 10 tys. zł

Myślała, że dostęp do bankowości elektronicznej został zablokowany, a kobieta w słuchawce to pracownica banku. W rzeczywistości to byli oszuści.

Do Komisariatu Policji w Dęblinie zgłosiła się mieszkanka powiatu ryckiego, która padła ofiarą oszustwa podczas sprzedaży przedmiotu na jednym z popularnych portali ogłoszeniowych. Kobieta straciła w wyniku działania przestępców blisko 10 tysięcy złotych.

- Z ustaleń policjantów wynika, że pokrzywdzona wystawiła do sprzedaży mebel. Już po kilku minutach od zamieszczenia ogłoszenia skontaktowała się z nią osoba zainteresowana zakupem, proponując skorzystanie z dostawy za pośrednictwem portalu. Sprzedająca przekazała swoje dane kontaktowe, a następnie otrzymała wiadomość e-mail, która wyglądem przypominała oficjalną korespondencję z serwisu sprzedażowego. Znajdował się w niej link do potwierdzenia płatności - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Po kliknięciu w link kobieta została przekierowana na stronę łudząco podobną do panelu logowania do bankowości internetowej, gdzie podała swój login i hasło. Po nieudanej próbie zalogowania otrzymała informację, że w sprawie skontaktuje się z nią pracownik banku. Kilka minut później zadzwoniła kobieta podająca się za konsultantkę banku.

Rzekoma pracownica poinformowała, że dostęp do bankowości zostanie odblokowany, ale konieczne jest zatwierdzenie tej czynności. Pokrzywdzona, zgodnie z przekazanymi instrukcjami, logowała się do swojej aplikacji bankowej i autoryzowała wyświetlające się czynności za pomocą kodów. W rzeczywistości były to transakcje wykonywane przez oszustów, którzy w ten sposób wypłacili z jej konta oszczędności w wysokości blisko 10 tysięcy złotych.

US

WSP

eprasa.pl 266ce4979a

Chciał ominąć sarnę, uderzył w drzewo

Powiat parczewski: W Sosnowicy kierujący Volkswagenem 19-latek chciał uniknąć zderzenia z sarną, stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo. Kierujący trafił do szpitala.

W piątek, 22 sierpnia tuż przed godz. 10 dyżurny parczewskiej jednostki otrzymał zgłoszenie dotyczące wypadku samochodu osobowego w Sosnowicy. Natychmiast na miejsce zostały skierowane służby ratunkowe, w tym partol ruchu drogowego.

- Będący na miejscu policjanci zastali już zespół ratownictwa medycznego, który udzielał pomocy poszkodowanemu. Kierującym okazał się 19-letni mieszkaniec gminy Sosnowica. Mężczyzna poruszał się drogą wojewódzką numer 820 z miejscowości Sosnowica w kierunku Starego Orzechowa. Nagle na jezdnię, wprost pod jadący pojazd wybiegła sarna. Mężczyzna, chcąc uniknąć zderzenia, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do przydrożnego rowu i uderzył w drzewo - relacjonuje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji.

Fot. Policja Parczew

Mężczyzna poruszał się drogą wojewódzką numer 820 z miejscowości Sosnowica w kierunku Starego Orzechowa. Nagle na jezdnię, wprost pod jadący pojazd wybiegła sarna

19-latek był trzeźwy. Decyzją załogi karetki został przetransportowany do szpitala w celu wykonania szczegółowych badań z uwagi na ból w okolicy brzucha.

19-latek nie odniósł poważnych obrażeń i został wypisany do domu. Tym razem zdarzenie zostało zakwalifikowane jako kolizja, ale niestety nie obyło się bez uszkodzeń pojazdu.

Na miejsce przybył ojciec poszkodowanego, któremu przekazano pokwitowanie zatrzymania dowodu rejestracyjnego oraz przekazano pojazd.

GR

Pijany kierował motorowerem. Nie do wiary, co miał w schowku

Fot. Policja Parczew

Mężczyzna pod kierownicą w niewielkim schowku wiózł pustą już butelkę po piwie z założonym kapslem oraz szklany kieliszek

Powiat parczewski: Prawie 1,5 promila alkoholu w organizmie nie przeszkadzało 64-latkowi, który kierował motorowerem. Nietrzeźwego kierowcę jednośladu zauważyli policjanci patrolówki, kiedy ten na ich widok zaczął nerwowo manewrować kierownicą.

W piątek, 22 sierpnia parczewscy policjanci, przejeżdżając przez miejscowość Przewłoka, zauważyli kierującego motorowerem, którego tor jazdy mógł wskazywać, że znajduje się pod działaniem alkoholu. Jakby tego było mało, kierujący na widok policyjnego radiowozu zaczął nerwowo manewrować kierownicą. Mundurowi postanowili zawrócić za pojazdem i dokonać jego kontroli.

- Jak się okazało, przeczucie nie myliło mundurowych. Kierujący 64-letni mieszkaniec gminy Parczew wydmuchał prawie 1,5 promila alkoholu. Ponadto mundurowi zauważyli, że mężczyzna był „dobrze" przygotowany do drogi powrotnej do domu. Pod kierownicą w niewielkim schowku wiózł pustą już butelkę po piwie z założonym kapslem oraz szklany kieliszek, który, jak twierdził „zawsze może się przydać". Jednak nie był to koniec jego kłopotów. W policyjnych bazach danych okazało się, że nie jest to jego pierwszy raz oraz że mężczyzna ma cofnięte uprawnienia i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych - relacjonuje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji.

Znajomy 64-latka zobowiązał się do zaopiekowania kolegą do czasu wytrzeźwienia. Kierujący motorowerem otrzymał wezwanie do stawiennictwa w jednostce. Będzie odpowiadał za przestępstwo kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości pomimo orzeczonego zakazu, za co grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności.

GR

Ryki. Potrącenie pieszego na przejściu

W piątkowe popołudnie w Rykach na ul. Żytniej doszło do potracenia pieszego na oznakowanym przejściu. 65-letni mieszkaniec powiatu ryckiego trafił do szpitala.

W piątkowe popołudnie dyżurny ryckiej komendy otrzymał zgłoszenie o potrąceniu pieszego na oznakowanym przejściu. Na miejsce skierowano policjantów z ruchu drogowego oraz służby ratunkowe.

Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że 44-letni mieszkaniec powiatu ryckiego kierujący Volkswagenem, jadąc ul. Żytnią, nie ustąpił pierwszeństwa 65-letniemu pieszemu, który znajdował się na przejściu dla pieszych. W wyniku potrącenia 65-letni mieszkaniec powiatu ryckiego został przewieziony do szpitala.

Fot. Policja

44-letni mieszkaniec powiatu ryckiego kierujący Volkswagenem, jadąc ul. Żytnią, nie ustąpił pierwszeństwa 65-letniemu pieszemu, który znajdował się na przejściu dla pieszych

Kierujący pojazdem był trzeźwy, natomiast badanie alkomatem potrąconego pieszego wykazało, że miał w organizmie ponad 0,5 promila alkoholu.

Na miejscu zdarzenia pracowali policjanci, którzy wykonali czynności procesowe oraz zatrzymali kierującemu prawo jazdy. Sprawą zajmują się ryccy funkcjonariusze pod nadzorem prokuratora.

GR

Kara za zbyt przyciemnione szyby w BMW. A to nie wszystko

Lublin: Ukarany został kierowca BMW. Powodem były zbyt mocno przyciemnione szyby w samochodzie, przekroczenie dozwolonej prędkości, brak pasów bezpieczeństwa oraz brak badań technicznych.

We wtorek (19 sierpnia) policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego prowadzili kontrole na terenie miasta.

- W trakcie patrolu uwagę mundurowych zwrócił jadący drogą samochód marki BMW. Pojazd przekroczył dozwoloną prędkość, a kierowca nie miał zapiętych pasów bezpieczeństwa. Ponadto miał niemal całkowicie przyciemnione szyby. Dotyczyło to również szyb bocznych w przednich drzwiach, które zgodnie z przepisami powinny mieć co najmniej 70 proc. przepuszczalności światła - opisuje podinspektor Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

W trakcie pomiarów okazało się, że w tym przypadku przepuszczalność światła wynosiła jedynie 44 proc. Do tego wyszło na jaw, że pojazd nie miał ważnych badań technicznych. W związku z tym 32-latek stracił dowód rejestracyjny i został ukarany mandatem karnym. Teraz będzie musiał usunąć usterkę i przejść kolejne badania techniczne.

Joanna Niećko

Po alkoholu, bez „prawka" wiozła dzieci. Wpadła przez brak świateł

Lublin: Policjanci zatrzymali 38-latkę, która wsiadła za kierownicę pod wpływem alkoholu. Kobieta przewoziła dwójkę dzieci w wieku 4 i 12 lat. Kilka miesięcy temu straciła uprawnienia za jazdę po alkoholu.

We wtorek (19 sierpnia) policjanci ruchu drogowego prowadzili kontrole w miejscowości Jabłonna w pow. lubelskim.

- W pewnym momencie zauważyli samochód marki Mazda, który poruszał się bez włączonych świateł mijania. Policjanci zatrzymali kierującą do kontroli. Kobieta podróżowała z dwójką dzieci w wieku 4 i 12 lat. Już podczas rozmowy funkcjonariusze wyczuli od kierującej zapach alkoholu. Podczas badania alkomatem okazało się, że w jej organizmie stwierdzono 0,3 promila. Dodatkowo w czasie sprawdzania w policyjnej bazie danych wyszło na jaw, że 38-latka straciła już uprawnienia za jazdę po pijaku i obecnie toczy się sprawa w sądzie - informuje podinspektor Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Kierującą czekają kolejne zarzuty. Tym razem odpowie za jazdę pomimo braku uprawnień oraz w stanie po użyciu alkoholu.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 266ce4979a

Śmiertelny wypadek w Parczewie. Ustalili, kto kierował. Mężczyzna się ukrywa

Jest przełom w śledztwie ws. śmiertelnego wypadku na ul. Lubartowskiej w Parczewie. Prokuratura ustaliła domniemanego sprawcę, ale mężczyzna się ukrywa.

Fot.Policja Parczew

Kierujący samochodem koloru srebrnego, poruszający się od strony Lubartowa, na prostym odcinku drogi w rejonie skrzyżowania z ul. Piwonii wjechał w kobietę prawdopodobnie przechodzącą przez przejście dla pieszych

Dramat rozegrał się w nocy z poniedziałku, 8 lipca na wtorek, 9 lipca ubiegłego roku na DW-815. Służby zaalarmował świadek zdarzenia.

- Wstępne ustalenia policjantów wskazują na to, że kierujący samochodem koloru srebrnego, poruszający się od strony Lubartowa, na prostym odcinku drogi w rejonie skrzyżowania z ul. Piwonii wjechał w kobietę prawdopodobnie przechodzącą przez przejście dla pieszych. Następnie oddalił się, nie udzielając pomocy poszkodowanej, ani nie poinformował o całym zdarzeniu służb ratunkowych. 61-letnia mieszkanka Parczewa doznała poważnych obrażeń i zmarła na miejscu wypadku - relacjonowała sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy KPP w Parczewie.

- Zwracamy się do świadków, którzy mają istotne informacje o zdarzeniu o zgłaszanie się do Komendy Powiatowej Policji w Parczewie - informowała Semeniuk. Ewelina Semeniuk powiedziała w rozmowie z nami, że kierowca podróżował prawdopodobnie Fordem. Mundurowi typowali, że to pojazd w przedziale wiekowym 10-14 lat.

Zwykle policjantom w ciągu kilku dni udaje się dojść, kim był kierowca, który uciekł z miejsca wypadku. Pomaga analiza okolicznych monitoringów, informacje z warsztatów samochodowych, analiza części auta zostawionych na miejscu. W tym przypadku było inaczej, choć wypadek miał miejsce w mieście, a nie na pobocznej drodze.

Policjanci i prokuratorzy zapewniali, że nie składają jednak broni.

Po wielu miesiącach w sprawie nastąpił przełom. Śledczy są przekonani, że udało się ustalić, kto spowodował śmiertelny wypadek i uciekł z miejsca zdarzenia. Jest to mężczyzna, kierował Fordem. - Przesłuchiwaliśmy świadków, wywołaliśmy szereg opinii, analizowaliśmy nagrania monitoringu. Na podstawie zgromadzonego materiału zostało wydane postanowienie o przedstawieniu zarzutu, lecz czynności z tym mężczyzną nie zostały jeszcze wykonane. Poszukujemy go od prawie trzech miesięcy, śledztwo jest obecnie zawieszone - mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

> **Adam Hunek,** *szef parczewskiej prokuratury*
> *Zostało wydane postanowienie o przedstawieniu zarzutu, lecz czynności z tym mężczyzną nie zostały jeszcze wykonane. Poszukujemy go od prawie trzech miesięcy*

Jedną z możliwości, jaką mają śledczy, jest wystawienie za domniemanym sprawcą listu gończego. Za spowodowanie śmiertelnego wypadku i ucieczkę z miejsca zdarzenia grozi kara od 5 do 20 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Wracała z dziećmi znad jeziora, mając ponad trzy promile

Fot.Policja

Kobieta kierowała Oplem

Policjanci parczewskiej drogówki zatrzymali 41-latkę, która mając ponad 3 promile alkoholu w organizmie, kierowała Oplem. Jakby tego było mało, wewnątrz pojazdu znajdowała się dwójka jej dzieci w wieku 7 i 8 lat.

Kilka dni temu w godzinach popołudniowych policjanci parczewskiej drogówki dokonywali pomiaru prędkości pojazdów przejeżdżających przez miejscowość Babianka. W trakcie kontroli ich uwagę zwrócił Opel Mokka, który mijając mundurowych, nie trzymał prawidłowego toru jazdy.

Funkcjonariusze niezwłocznie ruszyli za nim, aby dokonać jego kontroli. Przypuszczali, że kierujący może znajdować się w stanie nietrzeźwości.

W miejscowości Tyśmienica przy użyciu sygnałów świetlnych i dźwiękowych mundurowi zatrzymali Opla. Kiedy szyba pojazdu się opuściła policjanci, wyczuli od kierującej silną woń alkoholu, a w środku pojazdu zauważyli puszki po piwie. Poddali kobietę badaniu stanu trzeźwości.

- Jak się okazało, ich podejrzenia okazały się słuszne. Kierująca Oplem 41-letnia mieszkanka Lublina w swoim organizmie miała ponad 3 promile alkoholu. Jednak to nie był koniec jej kłopotów. Wewnątrz pojazdu podróżowała z nią dwójka dzieci w wieku 7 i 8 lat. 41-latka tłumaczyła, że wraca z dziećmi do hotelu po spędzonym dniu nad jednym z tutejszych jezior - relacjonuje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Policjanci zatrzymali kierującą i doprowadzili do jednostki w celu wykonania dalszych czynności. Dzieci na polecenie sądu przekazali pod opiekę przybyłego na miejsce dziadka.

41-latka straciła prawo jazdy, funkcjonariusze dokonali również tymczasowego zajęcia pojazdu, którym się poruszała. Sporządzili dokumentację w kierunku kierowania w stanie nietrzeźwości oraz narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utarty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu małoletnich dzieci.

Kobieta usłyszała zarzuty, za które grozi jej kara do 5 lat więzienia.

GR

Dramat na podwórku. Dziadek potrącił 1,5-rocznego wnuka

POWIAT OPOLSKI:
Chwila nieuwagi mogła zakończyć się tragedią. W jednej z miejscowości gminy Opole Lubelskie 63-letni mężczyzna, ruszając samochodem marki VW Touran, potrącił swojego 1,5-rocznego wnuka.

Fot.KPP Opole Lubelskie

Dziecko wraz z matką zostało przetransportowane do szpitala, gdzie jego stan jest obecnie monitorowany

Do zdarzenia doszło w czwartek, 21 sierpnia po godz. 13. Jak ustalili policjanci, mężczyzna wsiadał do auta i podczas wykonywania manewru nie zauważył dziecka, które wyszło za nim z domu.

- 63-letni mężczyzna po wyjściu z mieszkania wsiadał do swojego samochodu marki VW Touran. Podczas manewru wycofywania, nie zauważył 1,5 rocznego wnuka, który samodzielnie wyszedł za nim z domu. Do potrącenia dziecka doszło w momencie, gdy mężczyzna ruszył samochodem do przodu. Wówczas 63-latek usłyszał płacz i zobaczył znajdujące się bezpośrednio przy samochodzie dziecko - relacjonuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na miejsce wezwano służby ratunkowe, w tym śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Dziecko wraz z matką zostało przetransportowane do szpitala, gdzie jego stan jest obecnie monitorowany. Badanie wykazało, że kierowca był trzeźwy.

Policjanci apelują do wszystkich o szczególną ostrożność podczas korzystania z pojazdów i maszyn na prywatnych posesjach.

- Codzienne obowiązki, które wymagają użycia pojazdów lub maszyn absorbują uwagę dorosłych. W takich momentach łatwo jest przeoczyć małe dzieci, które bawią się w pobliżu. Niestety chwila nieuwagi może prowadzić do poważnych wypadków. Dlatego, zanim rozpoczniemy jazdę, lub wykonywanie jakiejkolwiek pracy upewnijmy się, że w okolicy nie ma małych dzieci. Starajmy się też ustalać odpowiednie strefy do zabawy dla dzieci, z dala od ruchu pojazdów i miejsc, gdzie odbywają się prace oraz edukujmy nasze pociechy, aby nie bawiły się w pobliżu pojazdów - podkreślają funkcjonariusze.

Chwila nieuwagi wystarczy, by doszło do dramatu.

Agnieszka Gołębiowska

Chciał oszukać policjantów, podał dane brata!

POWIAT OPOLSKI:
Myślał, że przechytrzy policjantów – teraz najbliższe cztery miesiące spędzi za kratkami! 48-letni mieszkaniec gminy Łaziska, poszukiwany od 2024 roku do odbycia kary 120 dni pozbawienia wolności, wpadł podczas działań opolskich policjantów.

Podczas legitymowania próbował jeszcze ratować się kłamstwem. Podał dane swojego brata, licząc, że stróże prawa „łykną" tę sztuczkę. Na nic się to jednak zdało – czujni funkcjonariusze szybko zweryfikowali tożsamość mężczyzny, a ostatecznie sprawę potwierdził... sam brat poszukiwanego, mieszkający w pobliżu.

- 48-latek został zatrzymany i osadzony w zakładzie karnym, gdzie spędzi najbliższe cztery miesiące. Wkrótce też mężczyzna stanie przed sądem, gdzie odpowie za umyślne wprowadzenie w błąd funkcjonariuszy Policji co do swojej tożsamości - mówi kom. Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl 266ce4979a

Szybowiec z pijanym pilotem uderzył w stadninę koni.

Za sterami pracownik LAW w Dęblinie

3 lipca br. doszło do wypadku z udziałem szybowca Diana 4E. Za sterami siedział 46-letni pilot, który - jak się okazało - był pijany. Co więcej, to pracownik Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie.

3 lipca br. po godz. 18 na terenie stadniny koni w Bielsku-Białej awaryjnie lądował szybowiec. Na miejsce przybyły służby ratunkowe. Policjanci przebadali 46-letniego pilota, który miał 1,5 promila alkoholu w wydmuchanym powietrzu.

Pomocy medycznej udzielono także 16-letniej dziewczynie, nad którą przeleciał szybowiec tuż przed lądowaniem, gdy ta jeździła konno.

Jak informowała wówczas policja, pilotowi niewiele zabrakło, aby wylądować w wyznaczonym do tego miejscu. Wylądował jednak w okolicy stadniny, gdzie ujeżdża się konie. Na szczęście nikomu nic się nie stało, ale pilot wystraszył tą sytuacją zwierzęta, skosił słupki i taśmy tam porozciągane.

Na miejscu zdarzenia obecny był przedstawiciel Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych.

Fot. PKBWL

Według oświadczeń przekazanych przez pilota oraz inżyniera prób w locie, na wysokości około 2000 m nad lotniskiem, podczas lotu ze zwiększoną prędkością, doszło do niezamierzonego, samoczynnego otwarcia hamulców aerodynamcznych

Pilot nie był skory do rozmowy

Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych (PKBW) opracowała raport wstępny zawierający informacje dotyczące okoliczności i przebiegu zdarzenia. Z niego dowiadujemy się, że pilot szybowca był podnajęty i miał uprawnienia pilota doświadczalnego. Przystąpił wraz z operatorem szybowca do realizacji „Programu prób w locie. Etap 2" szybowca Diana 4E.

Dwa dni przed zdarzeniem pilot wykonał 1,5 godziny lot zapoznawczy, kolejne cztery loty były na dzień przed wypadkiem. W dniu zdarzenia odbył się kolejny, 35-minutowy lot.

W porze popołudniowej, na lotnisko przybył właściciel zakładu produkcyjnego, inżynier prób w locie oraz technik. Dokonali odkotwiczenia szybowca i jego dokładnego przeglądu. Korygowali, m.in., przyleganie nakładki lewego hamulca aerodynamicznego do obrysu skrzynki hamulcowej.

- Pilot, który przyjechał na lotnisko, nie brał udziału w regulacji nakładki hamulca. Pozostawał z boku, kilkadziesiąt metrów od szybowca. Nie był skory do rozmowy i sprawiał wrażenie koncentrującego się przed czekającym go lotem - czytamy w raporcie.

Przeleciał nad kościołem, domem i głową 16-latki

Próba w dniu wypadku przewidywała holowanie szybowca za samolotem na wysokość 2500 m nad poziom lotniska. Następnie pilot miał realizować lot swobodny, połączony ze stopniowym rozpędzaniem szybowca do prędkości około 270 km/h. Zadanie pilota polegało na ocenie zachowania szybowca pod kątem bezpieczeństwa konstrukcji, własności lotnych, funkcjonalności, działania instalacji i wyposażenia oraz charakterystyk pilotażowych.

Start do lotu nastąpił o godz. 17.57 czasu lokalnego. Holowanie, wyczepienie i początkowy lot szybowca przebiegały normalnie. Według oświadczeń przekazanych przez pilota oraz inżyniera prób w locie, na wysokości około 2000 m nad lotniskiem, podczas lotu ze zwiększoną prędkością, doszło do niezamierzonego, samoczynnego otwarcia hamulców aerodynamcznych.

Pomimo szeregu prób, pilot nie był w stanie ich zamknąć. Wychylone częściowo hamulce zwiększyły opadanie własne szybowca oraz ograniczyły jego zasięg. O sytuacji pilot poinformował drogą radiową znajdującego się na ziemi inżyniera prób. W odpowiedzi inżynier zarekomendował przerwanie próby i lądowanie na lotnisku.

Pilot obniżał lot nad lotniskiem, a przebieg zniżania był normalny. Po wykonaniu trzeciego zakrętu kręgu pilot stwierdził, że nie doleci do lotniska. Podjął próbę lądowania na znajdującym się przed nim padoku stadniny, na przedpolu lotniska. W trakcie podejścia znad budynku kościoła oraz znajdującego się za nim domu jednorodzinnego szybowiec przeleciał tuż nad głową jeżdżącej konno dziewczyny. Następnie zderzył się z przeszkodami toru jazdy konnej, rozrzucając te przeszkody, po czym twardo i płasko uderzył w ziemię. Pilot opuścił kabinę o własnych siłach z lekkimi obrażeniami. Szybowiec uległ znacznym uszkodzeniom.

Pilot przebywa na zwolnieniu lekarskim

Pilot posiadał licencję pilota szybowcowego. Posiadał 629 godz. nalotu ogólnego na szybowcach (dane pochodzą od pilota) w tym 28 godz. 21 min. deklarowany nalot w charakterze pilota doświadczalnego.

Jak poinformował tygodnik Kronika Beskidzka, 46-letni pilot jest zatrudniony na podstawie umowy zlecenie w Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie. Pracę podjął w niepełnym wymiarze godzin, a umowa obowiązuje do końca br. Rzecznik prasowy LAW w Dęblinie, mjr Marek Przedpełski, w rozmowie z Kroniką Beskidzką najpierw zaprzeczał, aby taka osoba pracowała w uczelni. Tygodnik dotarł do dokumentów przetargowych, gdzie jest zawarta informacja o wynikach naboru na stanowisko monitorowania zgodności techniki lotniczej w tzw. organizacji obsługowej. Udowodnił tym samym, że 46-latek pracuje w LAW.

> Szybowiec przeleciał tuż nad głową jeżdżącej konno dziewczyny. Następnie zderzył się z przeszkodami toru jazdy konnej, rozrzucając te przeszkody, po czym twardo i płasko uderzył w ziemię

Rzecznik prasowy potwierdził wówczas zatrudnienie i poinformował, że mężczyzna przebywa na zwolnieniu lekarskim. Nie był jednak pewny, czy dostarczył je po wypadku szybowca, czy przed. Przełożeni pilota mieli nie zostać poinformowani o tym zdarzeniu. Dowiedzieli się z doniesień prasowych. Mjr Przedpełski dodał, że umowa z tym pilotem nie zostanie przedłużona.

Urszula Sadura

Kradzież z włamaniem w Bedlnie: Sprawcy złapani przez policję w lesie!

Fot. KPP Radzyń Podlaski

Do przestępstwa doszło w miniony wtorek, gdy sprawcy, wykorzystując nieobecność właścicieli, weszli do mieszkania i skradli sprzęt gospodarstwa domowego oraz pieniądze. Łączne straty pokrzywdzeni oszacowali na niemal 10 tysięcy złotych

Trzej sprawcy zostali zatrzymani po włamaniu do mieszkania w Bedlnie Radzyńskim. Policja odzyskała skradzione mienie, a podejrzani usłyszeli już zarzuty.

Do przestępstwa doszło w ubiegłym tygodniu, gdy sprawcy, wykorzystując nieobecność właścicieli, weszli do mieszkania i skradli sprzęt gospodarstwa domowego oraz pieniądze. Łączne straty pokrzywdzeni oszacowali na niemal 10 tysięcy złotych.

Po zgłoszeniu włamania funkcjonariusze z radzyńskiej komendy natychmiast przystąpili do działania. Policjanci Zespołu Patrolowo-Interwencyjnego, przeprowadzając poszukiwania w pobliskim lesie, odnaleźli i zatrzymali sprawców. Okazali się nimi dwaj mężczyźni w wieku 23 i 34 lat, pochodzący z województwa śląskiego, oraz 30-letnia kobieta z województwa małopolskiego. Po zatrzymaniu „przestępcze trio" trafiło do policyjnego aresztu.

Podejrzani usłyszeli już zarzuty i przyznali się do popełnienia przestępstwa. Zostali objęci dozorem policyjnym, a za kradzież z włamaniem grozi im kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Magdalena Kołcon

WSP

42-latek zginął w Poizdowie. Pochodził z gminy Wisznice

Kierujący Peugeotem 78-letni mężczyzna nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu nadjeżdżającemu Hondą 42-latkowi. fot. OSP KSRG Kock

Do tragicznego zdarzenia doszło 17 sierpnia około godziny 17:56 w Poizdowie (pow. lubartowski). Na skrzyżowaniu zderzyły się dwa samochody osobowe – Peugeot oraz Honda.

Według ustaleń policji kierujący Peugeotem 78-letni mężczyzna nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu nadjeżdżającemu Hondą 42-latkowi. W wyniku potężnego uderzenia kierowca Hondy doznał bardzo poważnych obrażeń. W stanie krytycznym został przetransportowany do szpitala w Radzyniu Podlaskim, gdzie niestety zmarł. Ofiarą jest mieszkaniec gminy Wisznice.

W wyniku wypadku droga w obu kierunkach została całkowicie zablokowana. Na miejscu pracowały służby ratunkowe – jednostki JRG z Lubartowa i Radzynia Podlaskiego, a także druhowie z OSP KSRG Kock, OSP KSRG Talczyn oraz OSP KSRG Przytoczno.

Interweniowały również dwa zespoły ratownictwa medycznego i policja, która wyjaśnia dokładne okoliczności tragedii.

mp

eprasa.pl 266ce4979a

Radny z Lubelszczyzny w programie „Rolnik szuka żony”

POWIAT LUBARTOWSKI: Wśród pięciorga bohaterów programu „Rolnik szuka żony” będzie też Arkadiusz, rolnik z Lubelszczyzny, a także radny w jednej z gmin województwa lubelskiego. Startował z komitetu wójta związanego z PiS.

Arkadiusz Pożarowszczyk - uczestnik programu „Rolnik szuka żony”. Zdjęcie z oficjalnych materiałów TVP

Fot. TVP/Materiały Prasowe

Arkadiusz Pożarowszczyk jako radny gminy Firlej. Zapytany przez nas co skłoniło go do startu w programie - nie chciał się wypowiadać

Nowy sezon popularnego programu rusza 14 września. Na stronie TVP przedstawieni są jego uczestnicy.

Czterech kawalerów i jedna panna

W programie wystąpi piątka rolników, którzy będą poszukiwać „drugiej połowy”. Są to:

· Barbara - jedyna kobieta w tym gronie. Od dziecka była związana ze wsią – dziś wspólnie z rodzicami prowadzi gospodarstwo nastawione na hodowlę bydła mlecznego, a dodatkowo rozwija własną agroturystykę. Miłośniczka kultury kurpiowskiej,

· Krzysztof z Podlasia - prowadzi rodzinne gospodarstwo o powierzchni około 100 ha, specjalizujące się w hodowli bydła mlecznego oraz uprawie zboża i kukurydzy na paszę,

· Gabriel - rolnik z Wielkopolski - prowadzi 60-hektarowe gospodarstwo, zajmując się hodowlą bydła opasowego oraz uprawą zbóż,

· Roland - razem z rodzicami prowadzi ekologiczne gospodarstwo w okolicach Łodzi, specjalizujące się w uprawie warzyw, m.in. kalafiora, fasoli, kapusty i papryki.

I nasz bohater: Arkadiusz z województwa lubelskiego - wraz z ojcem prowadzi 30-hektarowe gospodarstwo warzywno-zbożowe, gdzie uprawiają m.in. cukinię, dynię, ziemniaki i zboża. Jest wysoki, szczupły i jasnowłosy, a w wolnym czasie pasjonuje się sportami zimowymi, motoryzacją oraz spotkaniami z przyjaciółmi. Z natury jest konkretny, ale przy tym przyjazny i otwarty. Ma za sobą jeden poważny związek, który zakończył się po ponad roku, gdy okazało się, że oboje zmierzają w różnych kierunkach. Arkadiusz szuka dziewczyny z poczuciem humoru i zdrowym dystansem do życia. Zwraca uwagę na kobiety o naturalnym uroku, zadbanej sylwetce i ładnej twarzy. W relacji ceni lojalność, uczciwość i wzajemne wsparcie. Choć lubi romantyczne randki, kolacje i wspólne wyjazdy, najważniejsze dla niego jest dobre towarzystwo i przyjemna, pełna pozytywnej energii atmosfera.

Karol Raczyński z powiatu łukowskiego w 2017 roku brał udział w 4. edycji programu „Rolnik szuka żony”. Jego perypetie sercowe śledziła cała Polska. Dla niego program to dawno zamknięty rozdział. Potem zajął się polityką i został radnym powiatowym. W kawalerskim stanie trwał aż do 4 października.

Tak zaprezentowany jest w zwiastunie programu Arkadiusz Pożarowszczyk. To radny gminy Firlej. Startował z listy KWW Grzegorz Siwka - obecnego wójta gminy Firlej związanego z PiS. W wyborach samorządowych w 2024 r. uzyskał 106 głosów.

Schyli się i już ma leczo

Uczestnicy nowej edycji zostali przedstawieni w krótkich filmikach w programie „Pytanie na śniadanie”. Przeprowadzający rozmowy z uczestnikami Mateusz Jędras zapowiedział mieszkańca powiatu lubartowskiego: „Postawny, młody, przystojny Arkadiusz”.

- Prowadzisz gospodarstwo zbożowo - warzywne, co jak rozumiem, oznacza, że jak chcesz zrobić leczo, to wystarczy, że się schylisz - zaczął prowadzący.

- Dokładnie tak, jakaś cukinia się gdzieś znajdzie - odpowiada Arkadiusz.

- Jak się szuka wymarzonej kobiety, mieszkając na wsi na gospodarce? - kontynuuje prowadzący.

- Ciężkie pytanie, naprawdę! Mi się wydaje, że jak ktoś ma produkcję zwierzęcą, ciężej jest mu znaleźć, te zwierzęta chyba trochę odstraszają - odpowiada Arkadiusz.

- Czujesz się już dojrzały, gotowy na poważną relację? - pyta prowadzący.

- Coś już można myśleć.

- Nie poszalałbyś po jakichś remizach, po imprezach?

- Nie, już chyba się wyszalałem.

Żeby jedno za drugim w ogień poszło

Na stronie programu „Rolnik szuka żony” jest też film, w którym Arkadiusz rozmawia z prowadzącą program Martą Manowską. To prezentacja rolnika, na końcu której zachęca kandydatki na żonę do wysyłania listów do niego.

- Od dziecka chciałem być rolnikiem. Pomagałem zawsze rodzicom w gospodarstwie i tak się zaczęło, że mnie do tego zaczęło ciągnąć. Mieszkam z tatą i razem z nim prowadzimy to gospodarstwo, on mi pomaga - mówi Arkadiusz. Przedstawia go też jego tata, pan Stanisław.

- To jest chłopak zaradny, mądry jest, ma poukładane w głowie dobrze - mówi o synu.

Sam bohater programu mówi też więcej o swoim życiu.

- Mieszkam tylko z tatą, ponieważ mama odeszła w wyniku choroby półtora roku temu. Pokazali razem z mamą, że rodzina jest najważniejsza - mówi.

Filmik był nagrany wiosną podczas prac polowych przy sianiu owsa. Prowadząca program Marta Manowska razem z Arkadiuszem jeździła traktorem.

- Bardziej pasuje do ciebie dziewczyna ze wsi czy z miasta? - pyta prowadząca na nagraniu.

- Ze wsi. Myślę, że już wie, z czym to się wiąże. Nie wykluczam z miasta, ale myślę, że ze wsi ma już jakieś wyobrażenie - mówi Arkadiusz.

- Ta dziewczyna, która przyszłaby do mnie na gospodarstwo, mogłaby swobodnie zająć się jakąś swoją pracą, ale równie dobrze pomagać mi. Nie oczekuję jakiejś pomocy fizycznej, ale żeby coś wnosiła, jakieś pomysły nowe - mówi.

- Jak ci powie ta druga połowa po dwóch miesiącach, że może zamieszkać, to w porządku? - pyta Marta Manowska.

- Tak. Jeżeli ja będę tak samo czuł, że już mogę zamieszkać, to jak najbardziej - odpowiada Arkadiusz.

- A to rodzinne życie jak sobie wyobrażasz?

- Że jedno za drugim by w ogień poszło. Jakieś pomysły, nawet te głupie, to stoi za mną murem.

Film to nie tylko rozmowa z prowadzącą, dialog jest przeplatany wypowiedziami samego bohatera programu.

- Chciałbym poznać dziewczynę, żeby jeszcze z nią wyskoczyć ze znajomymi, niekoniecznie już się uwiązywać w domu, tylko żeby jeszcze ze znajomymi spędzać czas. Chciałbym, żeby za jakieś 2 - 3 lata doszło do ślubu, później zakładanie rodziny - mówi Arkadiusz.

W kolejnym fragmencie rozmowy Marta Manowska pyta:

- Czas na rodzinę projektujesz sobie za kilka lat. Myślisz, że będzie ta gotowość, która jest jakimś rodzajem dojrzałości?

- Tak, myślę, że już wtedy będzie akurat ten czas - odpowiada Arkadiusz.

- Na co zwrócisz uwagę w niej?

- Na to, czy się uśmiecha, czy jest wesoła, ale też na charakter, co ona w głowie ma, żeby miała poukładane - odpowiada Arkadiusz. Pod uwagę bierze dziewczynę w wieku 22 - 26 lat.

- Jesteś wierzący? - pyta Marta Manowska.

- Tak.

- To też jest dla ciebie istotne, żeby można było pójść do ołtarza?

- Tak. Jakieś sale można byłoby już oglądać. Niekoniecznie już, ale za rok - mówi Arkadiusz.

- Co ma napisać w liście, żeby zwrócić twoją uwagę?

- Czego ode mnie oczekuje, co by mogła wnieść, jakie ma plany na przyszłość. Jak sobie wyobraża życie tu albo życie razem ogólnie - mówi Arkadiusz i zaprasza dziewczyny do wysyłania listów do niego.

Z kandydatek, które napiszą list do Arkadiusza, zostaną wybrane te, które przyjadą do jego gospodarstwa. A z nich ta jedyna.

Marcin Kusyk

WSP

eprasa.pl 266ce4979a

Witamy na świecie!

Dzieci urodzone w lubartowskim szpitalu

Julia Sekarna, Skrobów Kolonia
ur. 18 sierpnia, g. 15.22;
3970 g, 59 cm
Rodzice: Marlena, Faycal

Lilianna Gorzkowska, Chudowola
ur. 16 sierpnia, g. 20.16;
3020 g, 54 cm
Rodzice: Katarzyna, Kamil
Rodzeństwo: Iga

Pola Walachniewicz, Stefanów
ur. 18 sierpnia, g. 12.42;
2710 g, 50 cm
Rodzice: Sylwia, Adrian
Rodzeństwo: Oskar, Lena

Nikodem Kisiel, Lubartów
ur. 19 sierpnia, g. 10.01;
3210 g, 54 cm
Rodzice: Weronika, Mateusz
Rodzeństwo: Marcelina

Franek Mucharzewski, Radzyń Podlaski
ur. 20 sierpnia, g. 17.44;
2900 g, 54 cm
Rodzice: Aleksandra, Kacper
Rodzeństwo: Jacek, Aleksander

Oskar Mazurek z tatą, Radzyń Podlaski
ur. 21 sierpnia, g. 12.15; 2660 g, 50 cm
Rodzice: Julia, Kamil
Rodzeństwo: Marcel

Zuzanna Małyska, Brzeziny
ur. 20 sierpnia, g. 4.16;
3620 g, 55 cm
Rodzice: Sylwia, Przemysław
Rodzeństwo: Natalia

Jadwiga Golec, Biała Podlaska
ur. 19 sierpnia, g. 21.00;
3800 g, 56 cm
Rodzice: Aleksandra, Gabriel

Klara Kałużyńska, Biała Podlaska
ur. 20 sierpnia, g. 13.05;
3480 g, 55 cm
Rodzice: Anna, Łukasz

Aleksander Ligęcki z tatą, Nowodwór
ur. 18 sierpnia, g. 5.58; 3110 g, 54 cm
Rodzice: Patrycja, Hubert

Gabrysia Sidor z tatą, Białka
ur. 21 sierpnia, g. 10.33; 3420 g, 57 cm
Rodzice: Katarzyna, Jarosław
Rodzeństwo: Staś

Michał Kowalczyk z tatą, Biała Podlaska
ur. 18 sierpnia, g. 16.41; 3930 g, 52 cm
Rodzice: Agata, Mateusz
Rodzeństwo: Gabrysia

Dzieci urodzone w łukowskim szpitalu

Michał Lewartowski, Bystrzyca
Urodzony 17 sierpnia, godz. 13:00, 3550 g, 56 cm
Rodzice: Sylwia i Marcin
Rodzeństwo: Marysia i Antoś

Blanka Chruściel, Role
Urodzona 9 sierpnia, godz. 13.05, 3290 g, 56 cm
Rodzice: Weronika i Hubert

Blanka Strzyżewska, Żdżary
Urodzona 19 sierpnia, godz. 15.10, 2515 g
Rodzice: Zuzanna i Szymon

Aleksandra Nowacka, Radzyń Podlaski
Urodzona 16 sierpnia, godz. 15.27, 2600 g, 51 cm
Rodzice: Monika i Łukasz
Rodzeństwo: Julia, Jola, Wiola

WSP

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:
1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Gustaw (1-roczny jamnik standardowy) w Łebie z właścicielką Magdaleną

Bella, Cezar Nowicki, Łuków

Mruczek, Weronika Osińska, Łuków

Maks, Mateusz Kobojek, Karwów

Gwiazdeczka, Ewelina Karwowska, Łuków

Fado i Mika, Aleksandra Gawłowicz, Łuków

PODPATRZONE

Wysyłajcie do nas fotografie miejsc, zjawisk i wydarzeń, które Was poruszyły, zadziwiły, zaskoczyły, wzruszyły, a może rozśmieszyły lub rozzłościły. Dzielcie się z nami tym, co dzieje się w przyrodzie, chwalcie przygodami Waszych dzieci! Wysyłajcie zdjęcia trofeów grzybiarskich czy wędkarskich. Zapraszamy do dziennikarstwa obywatelskiego i czujnego obserwowania otoczenia.
Na Wasze zdjęcia czekamy pod adresem: kontakt@24wspolnota.pl

Ewa Jaszczak

Na lubartowskich osiedlach czerwieni się jarzębina. Zdjęcie wykonano na osiedlu Popiełuszki. Przesłała czytelniczka Ewa

eprasa.pl 266ce4979a

Zapomniana tragedia Nadbuża

Kiedy to mieszkańcy Lubels

Czy dwa miliony ludzi może zniknąć ze swoich domów i po kilkudziesięciu latach nikt o tym nie będzie pamiętał? A trzy miliony? W sierpniu 1915 roku w ciągu kilku tygodni tylu ludzi opuściło Grodzieńszczyznę, Południowe Podlasie i Lubelszczyznę, żeby pod wpływem propagandy w Rosji szukać ratunku przed wojskami niemieckimi. W wielu wypadkach nie wiemy, co się z nimi stało, kiedy, gdzie i ilu powróciło.

Kluczowym momentem było przepakowanie się z wozów na pociągi, które miały przewieźć bieżeńców w głąb Rosji. Część dobytku trzeba zostawić, nie wszystko można zmieścić do wagonów. Oczywiście, w takiej sytuacji natychmiast zbiega się stado ludzkich hien, próbujących za bezcen kupić konie (te są w najlepszym stanie...). Nie brak też zwykłych oszustów, zdarzają się wypadki handlu ludźmi, porwań dzieci...

Bieżeństwo było wstrząsem dla całego regionu. Na Południowym Podlasiu tej samej nocy spłonęły, sąsiadujące ze sobą, pounicka cerkiewka w Ortelu Królewskim i ostatni w tej części kraju meczet w Studziance (na zdjęciu). Z Holi (pogranicze powiatu parczewskiego i włodawskiego) na wschód wyruszyła wspólnota starowierów (potomkowie prawosławnych Rosjan, którzy nie uznali reform cerkiewnych z XVII wieku i musieli uciec m.in. do Prus, skąd w połowie XIX wieku jako osadnicy „niemieccy" przenieśli się na Polesie...) - w sierpniu 1915 zawalił się cały mikrokosmos

Wielka Wojna trwała już od roku. 2 maja 1915 roku armie niemiecka i austro-węgierska rozpoczęły ofensywę i w niedługim czasie przełamały rosyjski opór w Karpatach. 3 czerwca padł Przemyśl, 22 czerwca Lwów.

30 lipca wojska Państw Centralnych wkroczyły do Lublina. Stało się jasne, że Rosjanie muszą się wycofać. Sprawdzoną metodą, nie organizowali nowej linii obronnej, a cofnęli się na wschód, chcąc wciągnąć przeciwnika na bezkresne równiny Imperium.

Częścią tej operacji było opróżnienie zachodnich guberni ze wszystkiego, co mogło dać żołnierzom przeciwnika oparcie. Ewakuowano przede wszystkim mężczyzn w wieku poborowym, nakazywano wywożenie bądź niszczenie plonów i zasiewów, rozpuszczano straszliwe pogłoski o rzekomych zbrodniach i okrucieństwach, których mieli się dopuszczać wkraczający Niemcy.

Było to potężną przesadą, bo (poza wyjątkami jak bombardowanie Kalisza) w czasie I wojny światowej zachowywali się bez porównania przyzwoiciej niż za 25 lat ich synkowie...

NIEMCY BABOM CYCKI

Ewakuowano nie tylko ludność cywilną, ale również rodziny urzędników, pracowników zakładów przemysłowych oraz kolejarzy. Duchowieństwo prawosławne z cerkiewnych ambon zachęcało do ucieczki.

Propaganda ta padła na podatny grunt.

Spalone wsie, idące szeregi...

Dr Haliw, lekarz wojskowy zanotował: *Nie wiem, czy znajdzie się kiedyś mocne pióro i mężne serce, aby prawdziwie opisać ten przerażający obraz, gdy kozacy z pochodniami w rękach podjeżdżali wierzchem do krytej strzechą chaty, zapalali ją i raptem całą wieś zajmowały płomienie, które wyciągały swe czerwone języki do samego nieba, jakby błagając je o miłosierdzie i litość nad sobą, a oszalały lud chwytał, co tylko mógł, uciekając na złamanie karku w akompaniamencie niesamowicie rozpaczliwego jęku i lamentu kobiet, wrzasku dzieci, rżenia koni, ryku krów, kwiku świń, gdakania i gęgania drobiu, a dalej... bez końca i kraju długi szlak ludzkiego nieszczęścia, którego ślady znaczone były krzyżami wzdłuż setek wiorst.*

Relacja Heleny Szulc ze wsi Janówka koło Sławatycz, powiat bialski (za książką „Jestem bo wrócili"): *...Na ten wszystek bagaż i ja jedna wsadzona byłam i 7-letnia Janinka córeczka Adasia a wszyscy szli pieszo. Pierwszą noc mieliśmy w Liplowce za Bugiem w lesie. Tam mój Boże kochany dziecko jakieś małe całą noc krzyczało i wołało mamo mamo.*

Taki może żal, że tego płaczu nigdy a nigdy zapomnieć nie mogę.

Prosiłam Adasia żeby poszedł na głos tego krzyku i wziął to dziecko ale on mi powiedział [fragment nieczytelny] i wy będziecie krzyczeli. Może miał rację...

POCHODNIE RWAŁY SIĘ I OŚWIETLAŁY

Póki szli jako wieś, ze swoim sołtysem i księdzem, działała jeszcze solidarność międzyludzka i choćby minimalny porządek. Kiedy jednak ludzie zaczęli się rozdzielać, nieszczęście przeistoczyło się w horror.

Ilu wyruszyło

Z niektórych powiatów Lubelszczyzny wyruszyło nawet 90 procent ludności prawosławnej, czyli np. Chełmszczyzna była na wsiach wyludniona niemal kompletnie: prawosławni uciekli, Niemców (którzy prowadzili wcześniej aktywne osadnictwo...) wysiedlono przymusowo nieco wcześniej, część ludzi wzięto też do wojska. Plus cała gromada ludzi, którzy znaleźli się w Rosji chwilę wcześniej. Parafia Zabłocie k. Kodnia w roku 1914 liczyła sobie ok. 6000 wiernych. W 1915 cerkiew świeciła pustką. W ludnej wsi Horostyta zostało tylko kilku mieszkańców. W Szótce (gm. Drelów) nie pozostał niemalże nikt. Podobnie w Żeszczynce (gm. Sosnówka). Tak można wymieniać setkami. Ale z kolei w Kobylanach (gm. Terespol), mimo gotowych list wyjazdowych i opuszczenia wsi przez sołdatów i urzędników, większość ludności pozostała na miejscu. Uwagę zwraca fakt, że nieliczne tylko były wypadki ewakuowania się rodzin i miejscowości złożonych z katolików, mniej związanych z państwowością rosyjską. Według różnych rachunków gubernię grodzieńską, lubelską i chełmską opuszcza nawet 2 miliony ludzi. Profesor Jan Lewandowski szacował ubytek ludności na Lubelszczyźnie: *Największe straty ludnościowe poniosły powiaty we wschodniej i południowej części byłej guberni lubelskiej (hrubieszowski, chełmski, tomaszowski i biłgorajski). Na te 4 powiaty, obejmujące niecałe 40% badanego terenu, przypadło ponad 60% strat ludności. Ubytek ludności na tym terenie waha się w poszczególnych zestawieniach od 62,2% do 44,6%, w części północno-zachodniej zaś od 26,6% do 12,0%. Dla całego badanego terenu od 36,3% do 25,5%. 1,5 min osób i że wyniki spisu powszechnego z października 1916 r. nie odbiegają, w istotny sposób od faktycznego stanu zaludnienia, uzyskuje się liczbę około 450 tys. osób jako przybliżoną wielkość rzeczywistego ubytku ludności guberni, przy czym nie uwzględnia się tutaj strat, spowodowanych spadkiem liczby urodzeń w czasie wojny.*

CHŁOPSKIE WOZY

Potem trzeba było mieć szczęście

Podjęte zostają próby udzielenia pomocy. Rodzą się one w kilku środowiskach. Carówna, wielka księżna Tatiana, staje na czele założonego przez siebie komitetu, który, przede wszystkim dzięki jej osobistej popularności, działa stosunkowo skutecznie. Mocno udziela się polska arystokracja (tu trzeba wymienić nazwiska Zdzisława Lubomirskiego czy Seweryna Czetwertyńskiego). No i wreszcie jest często pojawiające się w re-

Pochodnie chwiały się i oświetlały, rzekłbyś, tylko same oczy - wypukłe, szklane oczy ludzi, nic niewidzące oprócz otwartych, dymiących kotłów. Tłum tutaj był jeszcze większy niż w Wiśnicy. - P-u-u-uść - krzyknął ktoś w tłumie. Ciżba gwałtownie ruszyła z miejsca. Oderwała chłopca od Społocha. Chłopiec potknął się i upadł pod nogi setek ludzi, którzy pchali się do kotłów. Nie zdążył nawet krzyknąć. Ja i Społoch rzuciliśmy się ku chłopcu, ale tłum nas odepchnął. Spazm ścisnął mnie za gardło. Wyrwałem z pochwy rewolwer i wystrzeliłem cały magazynek w powietrze. Tłum się rozstąpił. Chłopiec leżał w błocie. Łza spływała jeszcze po jego bladym, martwym policzku. Wzięliśmy go za ręce i zanieśliśmy do synagogi (...) Dziewczynka zobaczyła go i wstała. Drżała tak mocno, że słychać było jak stukają jej zęby. - Mamo! - powiedziała cicho i zaczęła się cofać do drzwi. - Mamo moja - krzyknęła i wybiegła na ulicę. Turkotały wozy taboru - Mamo! - z rozpaczą wołała za oknami dziewczynka. Staliśmy w osłupieniu, dopóki Groński nie zawołał: - Zawróćcie ją! Prędzej, do stu diabłów!.... Na próżno. Dziewczynka zmieszała się z tłumem. Nie odnaleźli jej. (A. Prymaka - Oniszk, Bieżeńcy 2015)

„Niemcy babom cycki będą obcinać, dzieci nabijać na szable, albo wrzucać do studni, starych żywcem wpychać w ogień"- niesie się wśród ludzi. Czasem ktoś ścisza głos: „A mężczyzn będą kastrować". Potomkowie bieżeńców sto lat później ze szczegółami powtarzają mi plotki krążące w 1915 roku po podlaskich wsiach. Mieli rozpuszczać je wojskowi, miał powtarzać ksiądz prawosławny po niedzielnym nabożeństwie, a ludzie przekazywać sobie dalej - Aneta Prymaka - Oniszk w swojej książce „Bieżeńcy 1915. Zapomniani uchodźcy"

WSP

eprasa.pl 266ce4979a

zczyzny zostali uchodźcami

lacjach wędrowców, oddolne wsparcie w rosyjskich wsiach i miasteczkach. W gruncie rzeczy jednak nad chaosem nikt nie panował.

Losy na wygnaniu układały się bardzo rozmaicie. Niektóre z rodzin zostały zmuszone do ucieczki na niezwykle długie dystanse. Wśród nich znaleźli się ci, którzy dotarli aż do Samarkandy (dzisiejszy Uzbekistan), Aszchabadu (stolica współczesnego Turkmenistanu) czy granicy z Chinami. Kolumny wędrowców kierowano we wszystkie strony Imperium - począwszy od dalekiej północy, Wiatki i Wołogdy po Kazachstan i Turkiestan. Wielu umierało na skutek zetknięcia z nietypowym klimatem i od chorób. Wschodnia Ukraina i Rosja dla wygnańców - co może niektórych zaskakiwać - jawiła się jako kraina mlekiem i miodem płynąca, obfitująca we wszelkie bogactwa. Bieżeńcy zostają przez rosyjskie społeczeństwo dobrze przyjęci. Są rozmieszczani głównie na wsiach, gdzie ziemi jest pod dostatkiem; a pod nieobecność powołanych na front mężczyzn brakuje rąk do pracy. Tu ludzie często mają dwa domy – letni i zimowy, więc jeden odstępują przybyszom; dzielą się z nimi także jedzeniem. Uchodźcy pracują w miejscowych gospodarstwach, niezdolni do pracy dostają zapomogi, dzieci chodzą do szkoły. Życie zaczyna się układać.

Jednak nie zawsze kończyło się szczęśliwie. W aktach metrykalnych pojawiły się smutne historie, takie jak los Ilji Haluka, który nie dotarł do celu swojej wędrówki. Zginął, zostając przejechanym przez pociąg na terenie Rosji. Inny przypadek dotyczył Pawła Jarosza, który w drodze powrotnej trafił do szpitala w Samarze, gdzie zmarł. Jak długo działało państwo, tak długo bieżeńcy byli przyjmowani serdecznie, ekwipowani i karmieni. Czas bolszewickiej rewolty zamienił jednak Rosję w krwawy kocioł. Niektórzy zostawali, inni przebijali się na zachód.

Ludzi upychano w wagony, których ładowność określano na „Wosiem łoszadziei i sorok ludziei" - osiem koni i czterdziestu ludzi

ZE WSPOMNIENIA

Powroty

W 1917 roku liczbę mogących wracać szacowano na 2-3 mln - dołączyli do tego zesłańcy popowstaniowi, zresztą sama administracja prosiła, żeby się nie wyrywać natychmiast z powrotem (!), potem pierwszeństwo mieli Polacy, zresztą też zróżnicowani na wykonywany zawód czy pozycję społeczną. Wyjaśnić trzeba było, w znakomitej większości kompletnie urojone, podejrzenia o współpracę z bolszewikami. W maju 1918 r. Generalne Gubernatorstwo Wojskowe w Lublinie stwierdziło, że dziennie wraca na teren okupacji austriackiej około 400 osób, z czego około 250 legalnie, w sposób zorganizowany, zaś pozostali na własną rękę. Proces ten był niezwykle bolesny. Po wojnie, na początku lat 20. XX wieku, powroty były zjawiskiem powszechnym. Odnotowano je m.in. w cerkwi w Syczynie koło Chełma, gdzie w księgach metrykalnych zapisano informacje o ludziach, którzy powrócili z bieżeństwa. Warto Dzieci, które wracały do ojczystych miejsc, urodziły się w różnych regionach Rosji, takich jak gubernie samarska, saratowska, czelabińska, kazańska, tomska, jekateryńska, ufijska, mohylewska, omska, jarosławska czy penzańska.

FRAGMENT KRONIKI WSI

Ludzie niczyi

Z powrotem bieżeńców problem mieli wszyscy. Bolszewicy nie chcieli ich wypuścić bez zrzeczenia się obywatelstwa rosyjskiego. W powstających polskich konsulatach na terenie Rosji musieli udowodnić swoją „polskość". Przeważnie rozmawiając po rosyjsku, bo urzędnik ich macierzystego „tutejszego" nie znał, oni zaś miewali kłopoty z polskim. Z braku dokumentów, żeby się zidentyfikować, musieli opowiadać np. o swojej rodzinnej wsi. Szła więc iskrówka na Podlasie, żeby sołtys ustalił, czy taka a taka rzeczywiście tu mieszka. Zdarzało się, że odpowiedź była negatywna: sprytny sąsiad, który nie poszedł w bieżeństwo, zdążył uwłaszczyć się na porzuconym gospodarstwie i był gotów na każde łajdactwo, żeby się w posiadaniu utrzymać. Procedury były drogą przez mękę, zwłaszcza dla stanowiących liczną grupę niepiśmiennych. A już na pewno niepiśmiennych w „łacince".

Spóźnione powroty

Na cały ten bałagan nałożył się dodatkowo koszmar wojny z bolszewikami. Kto przed nią nie zdążył, wracał dopiero w drugiej połowie 1921 roku. Towarowe pociągi są scenerią dla horroru - ludzie umierają z zimna i głodu, trupy walają się wokół torów. Na mecie, w Baranowiczach, administrację przerasta skala problemu: w obozie zaplanowanym dla 5-8 tysięcy przesiedleńców jest ich kilka razy więcej, szaleje tyfus.

Wedle rozmaitych szacunków, nad Bug i Narew nie wróciło ok. 30-50 proc. tych, którzy pozostawili je w lipcu i sierpniu 1915 roku.

Obcy u siebie

W rodzinnych wsiach spotykają ich różne sytuacje. Owszem, część domów stoi i czeka. W innych mieszkają obcy ludzie - bo „myśleliśmy, że nie wrócicie". Innych nie ma. Nie ma też cerkwi, bo albo spłonęła, albo jest w niej kościół - wszak kiedyś był cerkiewką unicką i z tego powodu uznany został za należny katolikom (takie historie dzieją się czasem *lege artis*, czasem zaś siłą faktów dokonanych...). Kilka miesięcy, góra kilka lat, zajmuje się zorientowanie (zwłaszcza na Lubelszczyźnie), że, jako prawosławny jesteś, nieformalnie, obywatelem drugiej kategorii, który co chwilę musi weryfikować swoją lojalność wobec państwa, a którego droga do kariery wiedzie przez *pater noster*.

Dlaczego o nich zapomniano?

Powody, dla których tragedia uchodźców z Podlasia i Lubelszczyzny została zapomniana i wyjaśnić łatwo. Pierwszym i najważniejszym z nich był fakt, że dotyczyła ona w dużej części osób wywodzących się z najsłabiej wyedukowanej części społeczeństwa. Zapisanych relacji pozostało bardzo niewiele. Wobec zupełnego zawalenia się struktur państwa rosyjskiego nie było też przeważnie żadnych dokumentów. Problem przeszedł również na kolejne pokolenie: zachowanie wschodniochrześcijańskiej tożsamości, w II Rzeczypospolitej realnie utrudniało awans społeczny - zdobycie poważniejszej edukacji, karierę urzędniczą itd. Nie było też żadnej struktury politycznej - partii, stowarzyszeń, grup samopomocowych itp., które mogłyby w jakiś usystematyzowany sposób zadbać o podsumowanie wspólnego doświadczenia.

Nie trzeba mówić

Kolejnym argumentem był fakt, że historia bieżeństwa w wielu rodzinach trafiła do szuflady z napisem „o tym się nie mówi". Już po powrocie uchodźcy doświadczali traktowania z pewną rezerwą. Powstające państwo polskie obawiało się, że wśród ludzi, którzy wyznają religię, która jeszcze kilka lat temu była panująca i używana jako jedno z narzędzi rusyfikacji, łatwo ulegli carskiej propagandzie, próbowali sobie ułożyć życie w Rosji, często nie posiadają wiarygodnych dokumentów, może znaleźć się zaczątek komunistycznej „piątej kolumny". Kulminacją takiej postawy były wydarzenia z lata 1938, kiedy na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu na polecenie najwyższych władz państwowych wojsko zniszczyło ponad 100 cerkwi i kaplic. Kolejnym ciosem były „repatriacje" po II wojnie światowej oraz Akcja Wisła, na skutek której znakomitą większość prawosławnych z Lubelszczyzny wysiedlono na tzw. Ziemie Odzyskane. Opisana seria klęsk, jakie w XX wieku spadły na prawosławną społeczność Rzeczypospolitej miała nie tylko skutek „organizacyjny", ale również psychologiczny. Z wielu rozmów wiem, że dopiero w dojrzałym wieku, trafiwszy, często z wycieczką, na Białostocczyznę czy Lubelszczyznę, po wysłuchaniu miejscowych opowieści ludzie potrafią skleić w zborną całość fragmenty rodzinnych opowieści i ułożyć je w szerszym kontekście. Odkrywając, że doświadczenie ich babci i dziadka Szury i Mikołaja, Soni i Anatola, Olgi i Dymitra, było częścią większej, mającej miliony uczestników, historii. *Nie mam dokumentów. Nie znam szczegółów. Nie znam miejsc, ani dat. Nie mogę odtworzyć tej historii* – pisze jedna z laureatek konkursu „Jestem, bo wrócili" Wiele rodzin uznało, że ich dziedzictwo narodowościowe, kulturowe i religijne nie jest to coś, czym bezpiecznie i rozsądnie jest się afiszować, wiedzę o wielu wydarzeniach młodszemu pokoleniu przekazywano dość oszczędnie.

Magdalena Kołcon
& Zbigniew Smółko

WSP

Fragment Kroniki wsi Janówka (z książki „Jestem bo wrócili)

W roku 1918 pod jesień naród zaczął wracać się z Rosji na swoje gospodarstwa do Janówki, na spaleniska. Ciężka niedola była chłopów do przeżycia. Jak wywozili do Rosji to chłopi mieli i konie i bydło i świni i owcy i to wszystko rząd carski pozabierał. A wracali nagi, bosy i obdarty na te spaleniska. Wiele to ludzi wymarło z głodu i z tyfusu. Nie wszyscy naraz wrócili, byli tacy, że wracali i w 1918 i w 1920 i w 1922. Te co wracali w roku 1922 to byli daleko zawiezieni na Sybir. No i nie wszyscy wrócili, parę rodzin zostało w Rosji i kilka osób pojedynczo nie wróciło. Powracające ludzie z Rosji w latach 1919–1922 obejmują znów te same działki, zarośnięte te siedliska, opuszczone, jedne gruzy.

Ze wspomnienia Alojzego Sienkiewicza, dziadka autora: A na głód był jeszcze jeden sposób. Któryś z nas wpadł na pomysł, by przed lekcjami zajść do cerkwi i przystąpić do komunii w postaci białego chlebka zwanego prosforą, i łyżeczki wina. Gdy udało się to raz i drugi, przed szkołą odwiedzaliśmy z Mecem po kilka cerkwi. Niestety, pochwaliliśmy się tym w szkole i do komunii zaczęło nagle przystępować bardzo wielu chłopców i co śmielsze dziewczyny. Popi jednak szybko zrozumieli, o co chodzi, i omijali dzieci uchodźców.

eprasa.pl 266ce4979a

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Niecodzienna seria Górnika. Debiutancki gol w meczu z Pogonią

Sześć meczów i żadnego zwycięstwa - tak wyglądał bilans Górnika w obecnym sezonie Betclic 1. Ligi po środowym meczu z Pogonią Siedlce. Pocieszeniem dla kibiców łęczyńskiego klubu jest jednak fakt, że w ostatnich czterech spotkaniach zielono-czarni nie przegrali.

Do domowego spotkania z Pogonią podopieczni trenera Macieja Stolarczyka podchodzili po serii trzech remisów z rzędu - dzielili się punktami kolejno z Puszczą Niepołomice, Stalą Mielec i GKS-em Tychy. Wcześniej „Górnicy" przegrali z Polonią Bytom i Ruchem Chorzów.

Siedlczanie przed czwartkowym meczem byli w lepszej sytuacji, ponieważ ostatnio pokonali Polonię Bytom i Ruch Chorzów, do czego w poprzednich kolejkach dołożyli punkt za remis z Polonią Warszawa.

Na pierwszego gola w spotkaniu Górnika z Pogonią trzeba było poczekać do 41. minuty. Na listę strzelców wpisali się goście, a konkretnie Marcin Flis, który trafił z rzutu karnego. To były piłkarz zielono-czarnych - grał w Górniku w rundzie wiosennej sezonu 2017/2018, gdy łęcznianie rywalizowali na zapleczu ekstraklasy.

„Górnicy" odpowiedzieli tuż po przerwie. Gola strzelił Szymon Doba, pozyskany przez zielono-czarnych przed bieżącym sezonem. Dla 20-latka to debiutancka bramka w barwach łęcznian. Napastnik trafił do siatki strzałem głową, dobijając uderzenie Branislava Spáčila.

Wynik 1:1 utrzymał się do końca meczu Górnik - Pogoń. Tym samym Kryeziu i spółka zremisowali czwarty mecz z rzędu. Oznaczało to, że po sześciu kolejkach mają cztery punkty i zajmują miejsce w strefie spadkowej.

Poniedziałkowy mecz z Wieczystą Kraków został rozegrany już po zamknięciu bieżącego wydania „Wspólnoty".

Górnik Łęczna - Pogoń Siedlce
1:1 (0:1)

Bramki: Doba 53` - Flis 41` (k).
Górnik: Pindroch - Bednarczyk, Abbott, Osipiuk, Ogaga - Tkacz (72` Traoré), Santos, Kryeziu (73` Deja), Doba, Spáčil (81` Orlik) - Śpiączka.
Pogoń: Lemanowicz - Jakubik, Dembek, Flis, Miś - Famulak (86` Misiak), Dzięcioł, Drąg, Szuprytowski (54` Zielonka), Demianiuk (81` Rybak) - Podliński.
Żółte kartki: Ogaga - Jakubik, Misiak.
Sędziował: Łukasz Karski (Słupsk).
Widzów: 1268.

Dominik Smagała

Fot. Górnik Łęczna

Maciej Stolarczyk,
trener Górnika

Mamy prawo być zawiedzeni

Wszyscy jako zespół jesteśmy źli i rozczarowani tym wynikiem. Myślę, że dzisiaj oddając 17 strzałów na bramkę oraz przeważając, mamy prawo być zawiedzeni. Dziękuje tym, którzy dawali nam wsparcie, bo kibice dzisiaj przez cały mecz wierzyli w to, że do tej 95 minuty strzelimy bramkę zwycięską. Niestety zabrakło nam trochę tej skuteczności i instynktu pod bramką przeciwnika. Zdawaliśmy sobie sprawę, że Pogoń Siedlce dobrze się broni i robi to całym zespołem. Mocno zagęszcza pole karne. Jest to trudny zespół do złamania. Poprzez naszą kreację, nasze przewagi, w szczególności w bocznych sektorach, tych sytuacji kilka sobie stworzyliśmy

GÓRNIK ZAGRA Z CRACOVIĄ

Krakowski klub rywalizujący w PKO BP Ekstraklasie będzie rywalem Górnika w pierwszej rundzie STS Pucharu Polski - to wynik losowania, przeprowadzonego 19 sierpnia w siedzibie TVP. Mecze tej fazy rozgrywek odbędą się między 23 a 25 września. Górnik zagra przed własną publicznością

TKACZ W REPREZENTACJI

Pomocnik Górnika Dawid Tkacz otrzymał powołanie na wrześniowe zgrupowanie selekcyjne reprezentacji Polski U-20, które odbędzie się w Warszawie w dniach 1-3 września. Po nim wyznaczeni zawodnicy w Suwałkach będą przygotowywać się do meczu Elite League z Portugalią (9 września, Suwałki)

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 6. KOLEJKI
Chrobry - Śląsk 1:2
Górnik - Pogoń 1:1
Miedź - ŁKS 2:1
Bytom - Grodzisk Maz. 3:0
Polonia - Wieczysta 1:6
Puszcza - Tychy 1:2
Ruch - Stal 4:0
Mielec - Odra 2:1
Znicz - Wisła 0:7

WYNIKI 7. KOLEJKI
ŁKS - Polonia 2:2
Odra - Znicz 0:2
Grodzisk Maz. - Chrobry 1:1
Pogoń - Puszcza 0:0
Ruch - Bytom 1:1
Stal - Miedź 1:2
Wisła - Śląsk 5:0
Wieczysta - Górnik (po zamknięciu wydania)
Tychy - Mielec (po zamknięciu wydania)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wisła Kraków	6	18	28-5
2	Wieczysta Kraków	5	13	14-3
3	Pogoń Grodzisk Mazowiecki	7	11	14-10
4	GKS Tychy	6	11	13-11
5	Śląsk Wrocław	7	11	11-12
6	ŁKS Łódź	7	10	12-11
7	Polonia Bytom	7	10	8-9
8	Chrobry Głogów	7	9	11-9
9	Pogoń Siedlce	7	9	7-5
10	Ruch Chorzów	7	9	9-8
11	Polonia Warszawa	7	9	12-13
12	Stal Rzeszów	7	8	9-13
13	Odra Opole	7	8	5-9
14	Miedź Legnica	7	7	11-17
15	Stal Mielec	6	7	9-15
16	Puszcza Niepołomice	7	5	7-9
17	Górnik Łęczna	6	4	7-11
18	Znicz Pruszków	7	3	8-25

NASTĘPNA KOLEJKA (29-31.08.)
Górnik - Stal (30.08., g. 19.30), Odra - ŁKS, Bytom - Wieczysta, Polonia - Grodzisk Maz., Puszcza - Chrobry, Stal - Ruch, Śląsk - Tychy, Znicz - Pogoń

dsm

Za nami Chmielaki 2025

Chmielaki Krasnostawskie w pełnym rozkwicie, a sobota zaoferowała odwiedzającym gęsty zestaw atrakcji!

W miniony weekend miasto Krasnystaw żyło XIV Półmaratonem Chmielakowym o Puchar Burmistrza Krasnegostawu. Przez cały dzień trwały też „Chmieloty", czyli XV Ogólnopolski Piknik Paralotniowy przy ul. Sikorskiego, a w Muzeum Regionalnym czynne były wystawy poświęcone chmielarstwu, piwowarstwu i birofilistyce.

Sobotni program miał szczególnie wyraźny rytm: aktywne przedpołudnie, rodzinne atrakcje i przeloty paralotni w ciągu dnia, a po 16:00 przejęcie sterów przez muzykę – od lokalnych składów i orkiestry dętej po wieczorny koncert zespołu Kult oraz nocny set DJ-ski. To klasyczny „maraton" wrażeń w centrum miasta.

Za nami koncerty m.in. Zgrani Chłopcy, Miejskiej Orkiestry Dętej z Brzeska, a także Zespołu Amicus – „Tyle słońca w naszym mieście".

ema

Tradycyjne stoiska przyciągnęły tłumy

Koncerty przyciągnęły miłośników gatunków od folkloru po rock

W czasie Chmielaków w mieście można było skorzystać z wielu atrakcji, a także skosztować smakowitych przekąsek

WSP

eprasa.pl 266ce4979a

Orlen Oil Motor walczył w półfinale!

Orlen Oil Motor Lublin rozegrał pierwszy półfinał PGE Ekstraligi z Bayersystem GKM-em Grudziądz. Mistrzowie Polski w początkowej fazie zawodów mieli spore problemy i zapowiadało się zaskoczenie. Później koledzy wzięli przykład z Bartosza Zmarzlika.

Fot. Filip Ogórek

Bartosz Zmarzlik znów pokazał wielką klasę!

Już przed starem spotkania było jasne, że Motor nie będzie miał łatwego zadania. GKM w ostatnich tygodniach był w niezłej formie, szczególnie na własnym torze, a do tego kontuzja wyłączyła z meczu Wiktora Przyjemskiego - najlepszego juniora ligi, którego właściwie nie da się zastąpić. Kibice raczej nie spodziewali się jednak, że już po pierwszym biegu to gospodarze będą prowadzili 5:1. Powodem był defekt jadącego na pierwszym miejscu Dominika Kubery i słaba postawa Jacka Holdera. W biegu juniorskim straty nie udało się odrobić, bo Bartosz Bańbor i jego imiennik Jaworski nie dali rady Kewinowi Małkiewiczowi. Chwilę później Bartosz Zmarzlik rozgromił rywali, ale kroku nie dotrzymał mu wolny Fredrik Lindgren. Na koniec serii Mateusz Cierniak i Jaworski byli wolniejsi od Jaimona Lidseya, a tablica wyników wskazywała 14:10 dla GKM-u. Przewaga wzrosła na początku drugiej serii, kiedy to Jakub Miśkowiak ograł Cierniaka, a Kubera wyraźnie przegrał z Wadimem Tarasienko. Następnie nieco przebudził się Lindgren, ale nie starczyło mu prędkości na Michaela Jepesena Jensena i z Holderem zremisował 3:3. Siódmy start należał do fantastycznego Zmarzlika, a Bańbor zaskoczył i ograł Lidseya na 4:2. To było pierwsze drużynowe zwycięstwo Motoru, ale to gospodarze prowadzili 23:19. W ósmym biegu kapitalnie spisał się podrażniony Kubera i wreszcie zdobył trzy „oczka". Punktów nie dodał jednak Cierniak. Kolejna gonitwa była popisem pary Lindgren/Holder, która ograła australijski duet Fricke/Lidsey i doprowadziła do remisu 27:27. Ogromny szok na koniec serii sprawił z kolei Jaworski. Junior przez trzy okrążenia trzymał za sobą Tarasienkę, a pod koniec wytrzymał napór Miśkowiaka. Dzięki temu i oczywiście bezapelacyjnej „trójce" Zmarzlika lublinianie wyszli na pierwsze prowadzenie - 31:29. Na 5:1 pojechali z kolei Cierniak i Holder na początek czwartej serii. Następnie z rywalami szarpał się Lindgren, ale zdobył dwa punkty, a jadący z nim w parze Bańbor tylko obserwował. Obserwować z przyjemnością można było Zmarzlika, kiedy w 13. biegu zapisał na koncie czwartą „trójkę" po świetnej obronie przed Jensenem. Kubera dołożył do tego łatwy jeden punkt i przed biegami nominowanymi „Koziołki" prowadziły już 42:36. W 14. biegu wygrał Jensen, ale „dwójka" Holdera i punkt Lindgrena zapewniły Motorowi wygraną w całym meczu. Znakiem zapytania był jedynie rozmiar zwycięstwa. Jensen pojechał znowu i tym razem znów był najszybszy. Ograł nawet kapitalnego Zmarzlika, który z kolei wyprzedził Tarasienkę i zapewnił Motorowi zwycięstwo 47:43. Drugi półfinał odbędzie się w Lublinie 5 września o 18.

Bayersystem GKM Grudziądz - Orlen Oil Motor Lublin
43:47

Motor:
1. Jack Holder - 8+3 (1,1*,2,*2*,2)
2. Fredrik Lindgren - 8+1 (0,2,3,2,1*)
3. Dominik Kubera - 4 (d,0,3,1)
4. Mateusz Cierniak - 7 (2,2,0,3,0)
5. Bartosz Zmarzlik - 14 (3,3,3,3,2)
6. Bartosz Jaworski - 3+2 (1*,1*,1)
7. Bartosz Bańbor - 3 (2,1,0)
8. Dawid Cepielik - ns

Kacper Ciuksza

Co się dzieje z Motorem Lublin? Kolejna strata punktów

Piłkarze lubelskiego Motoru zaliczyli czwarty z rzędu mecz w PKO BP Ekstraklasie bez wygranej. W 6. kolejce rozgrywek żółto-biało-niebiescy ulegli na wyjeździe Koronie Kielce.

Fot. Łukasz Wójcik / Motor Lublin

Motor czeka na wygraną od 20 lipca

W pierwszej połowie na boisku było dużo walki, ale klarownych okazji bramkowych niestety mniej. Trzykrotnie groźnie atakowali gospodarze, „Motorowcy" mieli jedną klarowną sytuację. Bramki jednak nie padły.

Niedługo po zmianie stron miejscowi otworzyli wynik. Na listę strzelców wpisał się Konrad Matuszewski, który dopadł do piłki w polu karnym i pięknym „rogalem" posłał futbolówkę do siatki przy dość biernej postawie obrony Motoru.

10 minut później było 2:0. Prowadzenie złocisto-krwistych podwyższył Antoñín. Hiszpański zawodnik wykorzystał świetne zagranie od Wiktora Długosza, ośmieszył grającego w obronie Brighta Ede i z dużym spokojem pokonał stojącego między słupkami Ivana Brkicia.

Jak na te bramki odpowiedział Motor? Jedną groźną okazją po wrzucie z autu, gdy bardzo niecelnie wykończył akcję Bradly van Hoeven. Poza tym podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego grali słabo i zasłużenie zeszli z boiska bez punktów, oddając tylko dwa celne strzały w całym spotkaniu. Ogółem lublinianie już w drugim starciu z rzędu nie zdobyli gola.

- Odniosę się do naszej sytuacji, która nie jest dobra. Nie ma co zakłamywać rzeczywistości. Start sezonu nie jest taki, jakiego byśmy chcieli. Pełną odpowiedzialność za to biorę na siebie. Musimy jak najszybciej zareagować i nie możemy teraz robić z siebie ofiar ani popadać w wątpliwości, czy użalać się nad sobą. Musimy w kolejnym meczu pokazać, że stać nas na to, aby regularnie punktować. Tego oczekuję od zespołu, sztabu i naszej postawy - że wrócimy radość kibicom - powiedział szkoleniowiec żółto-biało-niebieskich.

Po pięciu rozegranych konfrontacjach „Motorowcy" mają na koncie dwie porażki, taką samą liczbę remisów i tylko jedno zwycięstwo. O poprawę tego bilansu lublinianie powalczą w następną sobotę, gdy zmierzą się w Zabrzu z tamtejszym Górnikiem. Początek starcia na Śląsku zaplanowano 30 sierpnia o godzinie 20.15.

Korona Kielce - Motor Lublin
2:0 (0:0)

Bramki: Matuszewski 50, Antoñín 60
Motor: Brkić – Stolarski (73 Wójcik), Matthys, Ede, Luberecki, Łabojko (46 Samper), Rodrigues (73 Scalet), Wolski, Król (59 Ndiaye), van Hoeven, Czubak (73 Dadashov)

Karol Kurzępa

Z Trójmiasta wrócili na tarczy

Edach Budowlani Lublin nie mogą mówić o udanej inauguracji sezonu 2025/26. W pierwszej kolejce rozgrywek podopieczni trenera Andrzeja Kozaka zaliczyli wyjazdową porażkę.

Niebiesko-biało-czerwoni zaczęli nową kampanię od starcia w Gdyni z tamtejszą Arką. Spotkanie zakończyło się pewnym zwycięstwem gospodarzy, którzy już do przerwy prowadzili 33:0. Ekipa z Trójmiasta przeważała praktycznie w każdym elemencie gry i kontrolowała przebieg boiskowych wydarzeń.

Po zmianie stron lublinianie zdobyli co prawda punkty, ale i tak doznali wysokiej przegranej. W przekroju całej konfrontacji po dwa przyłożenia zanotowali Anton Szaszero oraz Szymon Sirocki, a z podwyższeń nie mylił się Dawid Banaszek. Wspomniany tercet to najskuteczniejsi zawodnicy sobotniego meczu. W dużej mierze to dzięki temu „Buldogi" triumfowały ostatecznie różnicą 31 punktów.

– Wracamy do domu, liżemy rany, wyciągamy wnioski i w następną niedzielę (31 sierpnia) zapraszamy Was na Magnoliową, gdzie w pierwszym domowym meczu w tym sezonie podejmiemy Juvenię Kraków – czytamy w mediach społecznościowych Edach Budowlanych.

Niewykluczone, że w rozpoczętym sezonie Ekstraligi rugby będzie rywalizować nieparzysta liczba drużyn. Na dzień przed inauguracją AZS AWF Warszawa poinformował bowiem, że nie stawi się na potyczkę z obrońcami tytułu mistrzów Polski, Awenta Pogonią Siedlce. W najbliższym czasie dowiemy się, czy stołeczna drużyna przystąpi do rozgrywek.

Life Style Catering Rugby Club Arka Gdynia – Edach Budowlani Lublin
52:21 (33:0)

Punkty: Dawid Banaszek 12, Anton Szaszero 10, Szymon Sirocki 10, Zvikomborero Chirume 5, Sean Cole 5, Fonoifua Paea 5, Oskar Zypper 5 - Kuziwakwashe Kazembe 6, Michał Musur 5, Borys Jasiński 5, Saba Nikolashvili 5

Karol Kurzępa

Szczypiornistki po próbie generalnej

Piłkarki ręczne PGE MKS El-Volt Lublin rozegrały ostatnie mecze kontrolne przed rozpoczęciem sezonu 2025/26. Biało-zielone sparowały na Węgrzech z silnymi przeciwnikami.

W poprzednim tygodniu podopieczne Pawła Tetelewskiego wystąpiły na turnieju w Rumunii. Następnie udały się na drugą edycję Pucharu KERMANN IT w Debreczynie. W pierwszym spotkaniu uległy tam gospodyniom z DVSC Schaeffler różnicą aż 20 bramek.

DVSC Schaeffler – PGE MKS El-Volt Lublin
39:19 (23:11)

Lublin: Wdowiak, Martins – M. Więckowska 6, O`Mullony 6, Matuszczyk 3, Górna 1, Lima 1, Pietras 1, Andruszak 1, Dziuba, D. Więckowska, Owczaruk, Przywara, Szynkaruk

W drugiej z konfrontacji na Węgrzech wicemistrzynie Polski nieznacznie przegrały z rumuńskim SCM Ramnicu Valcea. – Może wynik tego nie pokazuje, ale naprawdę mieliśmy parę dobrych fragmentów. Cieszymy się z tego, że każda z dziewczyn rozegrała dużo minut na boisku i wszystkie wróciły zdrowe. Na pewno nam jeszcze trochę brakuje do zespołów, które będą walczyć o najwyższe cele w swoich ligach oraz Champions League. Tym bardziej że byliśmy w nieco okrojonym składzie i zabrakło rotacji. To był udany wyjazd, mamy wiele do przeanalizowania – podsumował trener Paweł Tetelewski. W składzie jego drużyny zabrakło zmagających się z urazami Wiktorii Gliwińskiej, Szimonetty Planety, Aleksandry Rosiak oraz Aleksandry Tomczyk.

SCM Ramnicu Valcea – PGE MKS El-Volt Lublin
29:25 (15:11)

Lublin: Wdowiak, Martins – O`Mullony 5, Szynkaruk 4, M. Więckowska 3, Andruszak 3, Pietras 3, Górna 2, Dziuba 1, D. Więckowska 1, Matuszczyk 1, Przywara 1, Lima 1, Owaczaruk

Ogółem podczas okresu przygotowawczego biało-zielone zanotowały trzy sparingowe zwycięstwa i taką samą liczbę porażek. Pierwszy mecz o stawkę czeka lublinianki 30 sierpnia. Wówczas powalczą w Łodzi o krajowy Superpuchar z Zagłębiem Lubin. Początek starcia w Atlas Arenie zaplanowano o godzinie 14.30. Natomiast już 3 września PGE MKS El-Volt rozpocznie zmagania w Orlen Superlidze Kobiet.

Karol Kurzępa

eprasa.pl 266ce4979a

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 3. LIGA

Jest pierwsze zwycięstwo Podlasia!

To był udany wyjazd ekipy z Białej Podlaskiej. Podlasie po raz pierwszy w tym sezonie zgarnęło komplet punktów, wygrywając w Dębicy z Wisłoką 2:1. Gole dla zespołu trenera Macieja Oleksiuka strzelili Maksym Horżuj i Jarosław Kosieradzki.

Do Dębicy drużyna Podlasia nie jechała w najlepszych nastrojach, wszak w trzech kolejkach otwierających sezon w Betclic 3. Lidze zespół z Białej Podlaskiej ugrał tylko punkt po remisie z rezerwami Korony Kielce. Chełmianka Chełm i Naprzód Jędrzejów to rywale, którzy ograli Podlasie. Zawodnicy Wisłoki mogli być przed sobotnim meczem w lepszych nastrojach, bo na koncie mieli cztery punkty - wygrali z Czarnymi Połaniec i zremisowali z rezerwami Cracovii. Do konfrontacji z Podlasiem przegrali raz, u siebie - z KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski.

Fot. Archiwum

O losach rywalizacji rozstrzygnęło trafienie z 70. minuty, którego autorem był Jarosława Kosieradzki. Gracz Podlasia wykończył szybką kontrę swojego zespołu

Sobotni mecz świetnie otworzyli goście - w 9. minucie rzut karny pewnym strzałem przy słupku wykorzystał Maksym Horżuj i było 1:0 dla ekipy z Białej Podlaskiej.

Wisłoka odpowiedziała w najlepszy możliwy sposób. Trzy minuty po trafieniu przyjezdnych uderzeniem głową wyrównał Krzysztof Zawiślak, wykorzystując precyzyjne dośrodkowanie z prawej strony boiska.

GRAŁ W PIAŚCIE W EKSTRAKLASIE

Podlasie ma nowego piłkarza. To 20-letni napastnik Piotr Urbański, który w ostatnich dniach dołączył do drużyny. Jest wychowankiem BKS-u Lublin, w barwach Polonii Warszawa został królem strzelców Centralnej Ligi Juniorów U-19. Zaliczył trzy mecze w ekstraklasie w Piaście Gliwice. Ostatnio grał dla Pogoni Grodzisk Mazowiecki, z którą wywalczył awans do Betclic 1. Ligi

O losach rywalizacji rozstrzygnęło trafienie z 70. minuty, którego autorem był Jarosław Kosieradzki. Gracz Podlasia wykończył szybką kontrę swojego zespołu, wykorzystując sytuację sam na sam z bramkarzem Wisłoki. Chwilę wcześniej drużynę z Białej Podlaskiej efektowną interwencją uratował Oskar Jeż po jeszcze efektowniejszym uderzeniu jednego z piłkarzy Wisłoki.

Ostatecznie Podlasie pokonało w Dębicy Wisłokę 2:1, notując premierowe zwycięstwo w sezonie 2025/2026.

Wisłoka Dębica - Podlasie Biała Podlaska
1:2 (1:1)

Bramki: Zawiślak 12` - Horżuj 9` (k), Kosieradzki 70`.
Wisłoka: Sokół – Wollny (85` Kupidura), Paśko, Gaubert, Panasiuk – Fedan (75` Pranica), Łanucha, Feret (61` Kulon) – Czernysz (61` Maik), Zawiślak, Bator (75` Kieraś).
Podlasie: Jeż – Mikołajewski, Konaszewski, Zakaraia – Maluga, Orzechowski, Kopytov (81` Andrzejuk), Dmitruk (61` Kosieradzki) – Wnuk, Jakóbczyk (90` Urbański), Horżuj.
Żółte kartki: Zawiślak, Łanucha - Jeż, Zakaraia, Kosieradzki.
Sędziował: Chrząstek (Radom).
Widzów: 700.

Dominik Smagała

III LIGA

WYNIKI 4. KOLEJKI
Avia - Sparta 4:0
Chełmianka - Czarni 1:0
Korona II - Stal 2:1
Naprzód - KSZO 1:1
Pogoń - Siarka 2:2
Sokół - Wisła II 1:2
Star - Świdniczanka 2:2
Wisłoka - Podlasie 1:2
Wiślanie - Cracovia II 6:2

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Avia Świdnik	4	12	9-1
2	Chełmianka Chełm	4	12	10-3
3	KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski	4	10	10-3
4	Wiślanie Skawina	4	9	12-8
5	Korona II Kielce	4	7	7-7
6	Sokół Kolbuszowa Dolna	4	6	7-5
7	Sparta Kazimierza Wielka	4	6	8-8
8	Wisła II Kraków	4	6	7-11
9	Wisłoka Dębica	4	4	5-5
10	Pogoń-Sokół Lubaczów	4	4	6-7
11	Naprzód Jędrzejów	4	4	5-6
12	Star Starachowice	4	4	4-6
13	Podlasie Biała Podlaska	4	4	6-9
14	Siarka Tarnobrzeg	4	4	5-8
15	Cracovia II	4	4	6-10
16	Czarni Połaniec	4	3	3-6
17	Stal Kraśnik	4	3	3-6
18	Świdniczanka Świdnik	4	1	5-9

NASTĘPNE KOLEJKI
27.08.: Cracovia II - Naprzód, KSZO - Czarni, Podlasie - Sokół (27.08., g. 17), Pogoń - Wiślanie, Siarka - Star, Sparta - Korona II, Stal - Chełmianka, Świdniczanka - Wisłoka, Wisła II - Avia

dsm

PIŁKA NOŻNA – IV LIGA, GR. LUBELSKA

Drugi mecz i drugie zwycięstwo! Lewart jeszcze nie stracił gola

Po pierwszym, efektownym zwycięstwie na otwarcie sezonu, podopieczni trenera Grzegorza Bonina chcieli w Tomaszowie Lubelskim znów sięgnąć po trzy punkty. I to się udało! Bohaterem Lewartu został Paweł Myśliwiecki.

Na niedzielny wyjazd do Tomaszowa Lubelskiego Lewart szykował się podbudowany wysokim zwycięstwem nad Ruchem Ryki - Podleśny i spółka rozgromili tydzień wcześniej Ruch Ryki 6:0. Teraz jednak poprzeczka była zawieszona wyżej, bo lubartowianie jechali na teren Tomasovii, która sezon zaczęła dobrze - od remisu z Lublinianką Lublin i wygranej z Ładą Biłgoraj.

Oba zespoły miały swoje sytuacje bramkowe przed przerwą. Kilka strzałów gości zostało zablokowanych, a dwukrotnie bliski szczęścia był Sebastian Plesz, który w każdej ze wspomnianych sytuacji główkował ponad bramką Tomasovii po podaniach od Pawła Myśliwieckiego. Groźnie atakowali także gospodarze, jednak za każdym razem na posterunku był Damian Podleśny.

Fot. Archiwum

Paweł Myśliwiecki w 63. minucie strzelił jedynego, jak się później okazało, gola meczu w Tomaszowie Lubelskim. Podawał mu Sebastian Plesz

Niedługo po zmianie stron bramkarz Lewartu ponownie musiał wykazywać się umiejętnościami, broniąc m.in. strzał z dystansu Patryka Słotwińskiego.

W 63. minucie padła bramka, która zadecydowała potem o tym, że Lewart wrócił z Tomaszowa Lubelskiego z tarczą. Piłkę w polu karnym rywali otrzymał Plesz i tym razem to on podawał do Myśliwieckiego. Doświadczony napastnik lubartowskiego zespołu wiedział dobrze, co zrobić w tej sytuacji z futbolówką, umieszczając ją w siatce Tomasovii.

Gospodarze chcieli za wszelką cenę odrobić straty, ale nie byli w stanie tego dnia zaskoczyć dobrze dysponowanego Podleśnego. Lewart mógł z kolei przypieczętować wygraną golem z doliczonego czasu gry. Precyzji zabrakło jednak Dorianowi Paluchowi, który nie wykorzystał sytuacji sam na sam z bramkarzem miejscowych.

Lewart wygrał w niedzielę z Tomasovią 1:0 i po dwóch spotkaniach ma komplet punktów z imponującym bilansem bramkowym 7:0.

Tomasovia Tomaszów Lubelski - Lewart Lubartów
0:1 (0:0)

Bramka: Myśliwiecki 63`.
Tomasovia: Nikolaienko - Płocki (85` Żerucha), Łuczkowski, Williams, Orzechowski- Słotwiński (85` M. Szuta), Karasiuk (72` Pleskacz), Smoła - D. Szuta, Grzęda (64` Mischenko), J. Szuta.
Lewart: Podleśny - Kompanicki, Niewęgłowski, Smirnov, Plesz (74` Gede) - Skoczylas, Szymona (90` Wolski), Bednarczyk (85` Aftyka), Najda (77` Paluch) - Myśliwiecki (90` Zieliński), Demianenko (74` Żelisko).
Żółte kartki: Grzęda, J. Szuta, Pleskacz, Smoła, D. Szuta - Myśliwiecki, Skoczylas, Podleśny, Szymona, Kompanicki.

Dominik Smagała

IV LIGA

WYNIKI 3. KOLEJKI
Start - Granit 1:1
Motor II - Tur 1:2
Ryki - Tanew 4:0
Tomasovia - Lewart 0:1
Janowianka - Łada 3:0
Orlęta - Lublinianka 2:2
Łuków - Bug 0:0
Huragan - Hetman 0:5

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	3	9	11-1
2	Orlęta Radzyń Podlaski	3	7	9-5
3	Start Krasnystaw	3	7	6-4
4	Lewart Lubartów	2	6	7-0
5	Tur Milejów	3	6	5-2
6	Janowianka Janów Lub.	3	6	7-5
7	Lublinianka Lublin	3	5	6-4
8	Orlęta Łuków	3	4	5-2
9	Tomasovia Tomaszów Lub.	3	4	3-3
10	Łada 1945 Biłgoraj	3	3	3-6
11	Motor II Lublin	2	3	4-3
12	MKS Ryki	3	3	5-8
13	Bug Hanna	3	1	4-6
14	Granit Bychawa	3	1	2-9
15	Tanew Majdan Stary	3	0	4-11
16	Huragan Międzyrzec Podl.	3	0	2-14

NASTĘPNA KOLEJKA (30-31.08.)
Granit - Huragan, Bug - Hetman, Lublinianka - Łuków, Łada - Orlęta, Lewart - Janowianka (30.08., g. 17), Tanew - Tomasovia, Tur - Ryki, Start - Motor II

Dominik Smagała

PUL

eprasa.pl 266ce4979a

Dożynki w gminie Niemce

Imponujący korowód z wieńcami

Fot.Artur Toruń

Starości dożynek w Niemcach - Anna Warowna i Waldemar Kowalik na czele kolorowego korowodu święta plonów

Fot.Artur Toruń

Przedstawiciele Zalesia niosą najładniejszy wieniec w kategorii - wieniec współczesny

Niemce były gospodarzem tegorocznych gminnych dożynek. Święto plonów otworzyła para starostów – Anna Warowna i Waldemar Kowalik, a za nimi przemaszerował imponujący korowód z wieńcami, symbolami plonów.

Fot.Artur Toruń

Reprezentacja gospodarzy z KGW Niemce

Fot.Artur Toruń

Siedemnaście pięknych wieńców przegotowały sołectwa gminy Niemce

Fot.Artur Toruń

Piękna brama powitalna

Dysowiacy ze swoim ślicznym wieńcem wykonanym metodą tradycyjną. Ich praca wygrała w tej kategorii

Fot.Artur Toruń

Goście oczekują na rozpoczęcie dożynek

Fot.Artur Toruń

Starostowie przekazują chleb wójtowi Marianowi Goliankowi

Starościna i starosta dożynek przekazali chleb, wypieczony z tegorocznego ziarna, wójtowi gminy Niemce Marianowi Goliankowi, który powiedział, że będzie sprawiedliwie dzielił owoce pracy mieszkańców. Włodarzowi gminy towarzyszyli Aneta Stefaniak – zastępca wójta, Renata Leszcz – sekretarz gminy oraz Marek Gruda – przewodniczący Rady Gminy Niemce.

- Pełnienie obowiązków starościny dożynek to dla mnie ogromne wyróżnienie i zaszczyt, okazja do świętowania z całą społecznością – powiedziała **Anna Warowna**, od urodzenia związana z Niemcami. Starościna pochodzi z rodziny rolniczej, z którą prowadzi gospodarstwo o powierzchni 7 hektarów. Prywatnie jest żoną i mamą dwóch córek. Działa w radzie sołeckiej i Kole Gospodyń Wiejskich.

Waldemar Kowalik, starosta dożynek, także od urodzenia związany jest z Niemcami. Od 2003 roku wraz z rodziną prowadzi gospodarstwo, odziedziczone po rodzicach. Specjalizuje się w produkcji roślinnej (głównie pszenica i rzepak) na powierzchni 60 ha wraz z dzierżawami. Gospodarstwo pana Waldemara jest wyposażone w nowoczesny park maszynowy, a on sam doskonali swoje umiejętności i pogłębia wiedzę rolniczą.

Po uroczystym początku gospodarze i goście dożynek uczestniczyli w Mszy Świętej, celebrowanej przez ks. Mirosława Skałabana, proboszcza parafii św. Ignacego Loyoli w Niemcach.

Jednym z ważniejszych punktów święta plonów był wybór najładniejszego wieńca. Trzeba przyznać, że konkurencja ponownie była wyrównana, a wydanie werdyktu zadaniem bardzo trudnym. Ostatecznie uznano, że miano najpiękniejszego wieńca współczesnego (do jego wykonania stosuje się technikę klejenia) należy się pracy z Zalesia. Wieniec inspirowany jest neogotycką architekturą kościoła w Niemcach. W centrum umieszczono płaskorzeźbę Maryi – Matki Boskiej Urodzaju – wykonaną z gliny i odlaną z gipsu ceramicznego. Wieniec wykonali: Eliasz Gola, Adrian Borawski, Marianna Kasperek, Janina Kowalik, Teresa Kosowska, Joanna Ziemichut, Alina Walkiewicz, Ewa Babiarz, Marta Greguła, Marta Rola, Małgorzata Pietrzak, Żaneta Ziemichut i Aneta Kasperek.

Najpiękniejszy wieniec wykonany metodą tradycyjną był autorstwa zespołu ludowego Dysowiacy z Dysa. Wieniec ma kształt korony uwieńczonej hostią. w sercu wieńca znajduje się chleb. Dzieło wykonano z kłosów zbóż takich jak: pszenica, owies, jęczmień. Do ozdoby dodano polne kwiaty, owoce oraz warzywa. Twórcy: Jadwiga i Andrzej Tyłak, Zofia Czupryn, Elżbieta Wójcik, Anna Marciniak, Janina Choina, Barbara Sołtys, Jadwiga Buzek-Czarnolas, Krzysztof Gawidziel, Katarzyna Gułaś (główna inspiratorka).

Zabawa dożynkowa, pełna atrakcji, trwała do późna. Był konkurs dojenia krowy, była zabawa taneczna z zespołem Ewent GO. Gwiazda wieczoru - „Pozytywnie Albo Wcale". Dla dzieci przygotowano dmuchańce, a panie z miejscowego KGW przygotowały pyszne poczęstunki.

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl 266ce4979a

Dlaczego nasi przodkowie mówili: Takiej kobiecie warto dać jeść...?

Ta z pozoru bezsensowna konstatacja ma swoje umocowanie w rzeczywistości, której doświadczali nasi przodkowie.

Będąc wczesnym nastolatkiem, byłem świadkiem pewnego epizodu, który zapisał się w mojej pamięci i chyba na zawsze w niej pozostanie.

W czasach PRL, jak wiadomo, gospodarstwa rolne były rozdrobnione, co też przesądzało o specyfice gospodarzenia. We własnym zakresie zabezpieczano paszę dla zwierząt poprzez obsiewanie pól odpowiednimi zbożami i nasadzanie roślin okopowych. Hodowla ograniczała się zazwyczaj do jednej, co najwyżej dwóch krów, kilku sztuk trzody chlewnej i kilkunastu kur. Jednakże w tamtych latach efektywne gospodarzenie wymagało od rodziny utrzymującej się z rolnictwa ogromnego nakładu pracy fizycznej, a przy tym konieczna była współpraca przynajmniej dwóch par rąk. Jeżeli dochodziło do sytuacji, że jednego z partnerów zabrakło, wówczas ciężar harówki przekładał się w dwójnasób na jedną osobę i niełatwo było poradzić sobie z nawałem obowiązków.

Jedna z moich sąsiadek w dość młodym wieku straciła męża w nieszczęśliwym wypadku. Wcześniej z mężem wiedli całkiem dobre życie, utrzymując się z gospodarstwa rolnego. Sąsiadka z dwójką małych dzieci, po stracie męża, znalazła się w niezwykle trudnej sytuacji, ale naprawdę dobrze sobie radziła. Ogromne wrażenie robiła na mnie tym, że pomimo nieszczęścia, jakie ją spotkało, zachowała pogodę ducha i miałem wrażenie, że jest osobą szczęśliwą. No, miała dwóch maleńkich synów, a to wystarczający powód, by być szczęśliwym.

Nosiła worki jak chłop

Rokrocznie skoro wiosny wszyscy mieszkańcy wioski czynili przygotowania do sadzenia ziemniaków. Zazwyczaj kartofle, które miały być przeznaczone na sadzeniaki, przez okres zimy przechowywano w tzw. kopcach.

Sąsiadka tuż za stodołą moich rodziców na swojej działce miała zakopcowane ziemniaki. Wybrała z tego kopca około 10 worków z przeznaczeniem na posadzenie. W takich workach mieściło się około 100 kg żyta, ziemniaków wagowo niewiele mniej. Tak więc worki z ziemniakami na furmankę ładowało zazwyczaj dwie osoby. Sąsiadka poprosiła o pomoc Stanisława B., niedalekiego sąsiada, który akurat krzątał się w sąsiedztwie. Gdy ładowali na furmankę ostatni worek, przypadkiem pojawiłem się ja za stodołą. Podszedłem do nich, by zapytać, czy mogę w czymś pomóc, okazało się jednak, że już nie było przy czym. Stanisław przywitał się ze mną, podając mi dłoń i powiedział znamienne słowa, które będę pamiętał do końca życia - „takiej kobicie warto dać jeść".

Nie od razu zrozumiałem, co chciał w ten sposób wyrazić.

Załadunek ciężkich worów na furmankę to robota niewątpliwie chłopska, a tu, nie mam co do tego wątpliwości, sąsiadka w niczym nie ustępowała chłopu. Być może wykazała się większą siłę niż mikrej postury pomocnik i stąd jego uznanie wyrażone akurat w taki sposób.

Wypowiedziane przez niego zdanie zaintrygowało mnie na tyle, że zacząłem się zastanawiać, co on tak naprawdę chciał powiedzieć stwierdzeniem – „takiej kobiecie warto dać jeść". Czy to oznacza, że są kobiety, którym nie warto dawać jeść? Jakież to kryteria mają o tym przesądzać? Nie miałem wątpliwości, że Stanisław był pełen uznania do fizycznej siły sąsiadki i jej zaradności. Ale czy to oznacza, że kobiety słabe fizycznie i mniej zaradne nie zasługuję na normalne wyżywienie?

Ten, co mniej pracował, mniej jadł

Zagadywałem na ten temat moich kolegów, ale żaden nie miał pojęcia, co Stanisław chciał tak naprawdę powiedzieć. W końcu opowiedziałem mojemu ojcu o intrygującej mnie kwestii, a ten wiedział, w czym rzecz.

W dawnych czasach skala niedostatku zmuszała biednych chłopów do racjonowania żywności, zwłaszcza na przednówku. Dziś trudno w to uwierzyć, że taka rzeczywistość istniała i to w stosunkowo nieodległych czasach. Była nawet dość powszechna w latach nieurodzaju.

W okresie międzywojennym i w czasie wojny, przeludnienie wsi, skalę obciążenia podatkami, obowiązkowymi dostawami płodów rolnych sprawiało, że spora część mieszkańców wsi żyła w skrajnym ubóstwie, często poniżej minimum egzystencji, przy którym degradacji ulegają funkcje życiowe, pogarsza się zdrowie, a nawet zagrożone jest życie.

W latach nieurodzaju głodowanie na granicy biologicznego przetrwania stawało się normą. W takiej sytuacji uciekano się do wydzielania norm żywnościowych w rodzinie, aby jakoś przetrwać, doczekać do nowych zbiorów. Ten, kto najciężej pracował, otrzymywał największą porcję żywności, aby nie podupadał na zdrowiu i miała siły do pracy. W końcu to od niego zależał byt rodziny. Ten, kto mniej wnosił swoją pracą do zasobów bytowych, dostawał odpowiednio mniejszą porcję wyżywienia. Osoby niedołężne, dziadkowie, dostawały najmniej, a co za tym idzie, najbardziej głodowały.

Powszechną praktyką było, że żywność zamykano w komorach pod klucz i bez zgody głowy rodziny nikt nie miał do niej dostępu. Jeżeli na przednówku pojawiał się problem ograniczenia i tak skromnych norm żywnościowych nie było wyjścia, racjonowanie żywności stawało się koniecznością. Można sobie wyobrazić dylemat, przed jakim stawała głowa rodziny. Komu dać, ile trzeba, komu zmniejszyć racje, a komu tyle, aby nie umarł z głodu?

Oto mamy odpowiedź, dlaczego Stanisław B. wypowiedział znamienne zdanie – „takiej kobiecie warto dać jeść".

W dzisiejszych czasach kwestia racjonowania norm żywnościowych nie ma racji bytu. Ba! Doczekaliśmy czasów, kiedy to kobiety dysponują „kluczem do komory", a tym samym - „przez żołądek do serca mężczyzny" – jak mówi stare porzekadło. Jedyne, co obecnie racjonują niektóre panie, to właśnie miłość, tę przez duże „M" i tę przez małe także. Ale tak toczy się ten świat.

Stanisław Marzęda

Unijny piknik w Firleju w rytmie reggae

FIRLEJ: Kamil Bednarek będzie gwiazdą wieczoru nadchodzącego Rodzinnego Pikniku Europejskiego w Firleju. Wydarzenie zostało podzielone na strefy unijną, gier i zabaw, służb mundurowych i zdrowia, tak aby każdy znalazł coś dla siebie

W programie gry i zabawy dla całej rodziny, występy Filharmonii im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie, Opery Lubelskiej, a także pokazy sprzętu ratowniczo-gaśniczego i wozów bojowych. To tylko niektóre atrakcje, które czekają już 7 września br. na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Firleju. Udział w wydarzeniu jest bezpłatny

Podczas pikniku nie zabraknie atrakcji artystycznych. Po solistach Opery Lubelskiej, którzy swoim recitalem otworzą muzyczną scenę Pikniku, wystąpią lokalni artyści, w tym dzieci z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Woli Skromowskiej i Firleju, uczniowie Szkoły Podstawowej w Przypisówce i Nowym Antoninie, a także Zespół Śpiewaczy „Zagrodzka nuta" z Zagród oraz formacja Syndrom Beczki Fundusze Europejskie. Kulminacyjnym punktem wieczoru będzie występ Kamila Bednarka, gwiazdy polskiej sceny reggae. Będzie też nie lada atrakcja dla pań, doradztwo modowe z niepowtarzalnym duetem - Joanną Horodyńską i Tomaszem Jacykowem. Najmłodsi będą mogli skorzystać z dmuchańców, kącika plastycznego, modelowania balonów, czy malowania twarzy. Start godzina 13. Wstęp wolny.

ema

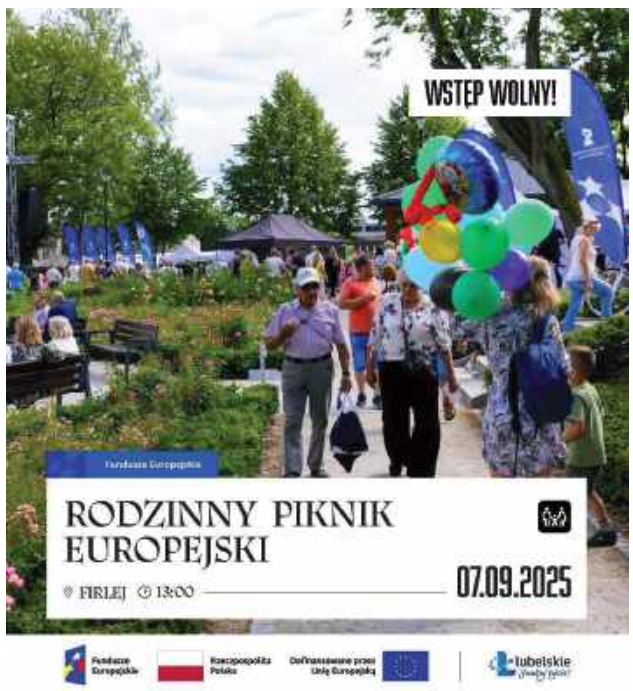

W strefie zdrowia chętni będą mogli profilaktycznie zmierzyć poziom cukru we krwi oraz ciśnienie, a także zapoznać się z tajnikami ratownictwa medycznego i zasadami pierwszej pomocy

Wkrótce sportowe zmagania nad Wieprzem. Run Wieprz River ruszy 31 sierpnia

Uczestnicy będą mieli okazję zmierzyć się z trudami tras na 2,5 km i 6 km w ramach biegu Run Wieprz River - informuje MOSiR Lubartów.

Organizatorzy przygotowali kilka tras biegu:

„Wieprzyk River" dla dzieci w wieku 4-7 lat – trasa długości 500 m.

„Wieprz Young River" dla dzieci w wieku 8-11 lat – trasa 1 km.

„Lajt Wieprz River" dla młodzieży w wieku 12-15 lat oraz Open dla Kobiet i Mężczyzn – trasa 2,5 km.

„Klasyk Wieprz River" dla dorosłych Open, biegi drużynowe, biegi dla par - trasa 6 km.

Biegi dla dzieci ruszą od 12, przed biegiem rozgrzewka. Biegi dla dorosłych od 14, przed biegiem rozgrzewka.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 266ce4979a

Święto Plonów w Jeziorzanach.

Najpiękniejszy wieniec zrobili w Walentynowie

Fot.Krzysztof Karczmarz

Nie mogło też zabraknąć reprezentantek lokalnych kół gospodyń wiejskich i tradycyjnych wieńców

Fot.Krzysztof Karczmarz

Ulicami centrum Jeziorzan przeszedł tradycyjny korowód. Był orkiestra czy reprezentanci jednostek OSP

Rolnicy i mieszkańcy najmniejszej gminy w powiecie lubartowskim wspólnie podziękowali za tegoroczne plony. Były korowód, tradycyjne wieńce i koncerty.

Wydarzenie rozpoczęło się od mszy św. w kościele pw. Trójcy Świętej w Jeziorzanach, którą odprawił nowy proboszcz parafii - ks. Andrzej Głasek. O oprawę muzyczną mszy zadbał chór ADOREMUS.

Po mszy tradycyjny korowód przeszedł przez centrum miejscowości na teren zielony koło rzeki Wieprz. Była orkiestra, przedstawiciele jednostek OSP, koła gospodyń wiejskich i efektowne wieńce dożynkowe. Tytuł najpiękniejszego zdobył wieniec z Walentynowa, drugie miejsce przyznano za wieniec mieszkańców Stoczka Kockiego, trzecie miejsce przypadło wieńcowi z Krępy. Z kolei konkurs kulinarny „Karotka na Dożynkach w Jeziorzanach" wygrała potrawa przygotowana przez mieszkańców Stoczka Kockiego.

Tegorocznymi starostami dożynek w Jeziorzanach byli Ewelina i Tomasz Sobieszek z Walentynowa.

Na scenie wystąpili lokalni artyści: zespół śpiewaczy z Krępy, zespół Kumy z Przytoczna oraz śpiewające dzieci. Do tego pokaz zaprezentowała dziecięca grupa taneczna działająca przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Jeziorzanach.

W programie wydarzenia były animacje i zabawy dla dzieci (m.in. dmuchańce i piana party) oraz turniej sołectw. Wieczorem przyszedł czas na koncerty. Wystąpili: MARITA, Kapela RETRO-NUTA, NEW FIRE oraz gwiazda wieczoru - RAJMUND. Po wszystkim, od godz. 22, mieszkańcy bawili się na dyskotece pod chmurką z DJ-em Lolkiem.

Dominik Smagała

Fot.Krzysztof Karczmarz

Mszę św. rozpoczynającą dożynki odprawił ksiądz Andrzej Głasek, nowy proboszcz parafii w Jeziorzanach

Fot.Krzysztof Karczmarz

Nie mogło też zabraknąć reprezentantek lokalnych kół gospodyń wiejskich i tradycyjnych wieńców. Najpiękniejszym wybrano ten, który przygotowali mieszkańcy Walentynowa

Fot.Krzysztof Karczmarz

O oprawę muzyczną mszy św. inaugurującej dożynki w gminie Jeziorzany zadbał chór ADOREMUS

Fot.Krzysztof Karczmarz

Gmina Jeziorzany kultywuje piękną, dożynkową tradycję, w czym ogromny udział mają KGW

LUB

eprasa.pl 266ce4979a

Dożynki w Sernikach. Pierwszy raz publiczność głosowała na wieniec

Wieniec z Nowej Woli wybrany przez publiczność (na zdjęciu: Marzena Rybicka, Dorota Marzęda, Monika Czerwoniak, Agnieszka Osior, Monika Budzyńska, Wiesława Osiak, wójt Paweł Woźniak)
- Wieniec został zrobiony ze zbóż z tegorocznych plonów - z pszenicy i owsa. Powstawał około miesiąca, dziennie około 3 godzin przy nim pracowałyśmy. Wykonywało go około 10 osób. Mężowie robili nam stelaż. Zrobiło go KGW z Nowej Woli. Istnieje około 30 lat, liczy 15 osób

Wieniec z Nowej Wsi, zwycięzca w konkursie, pojedzie na dożynki powiatowe w Michowie (na zdjęciu Krystyna Małyska, Bożena Misiak, Agnieszka Kobyłka, Anna Węgrzyn, wójt Paweł Woźniak, Joanna Tchurz)
- Spotykaliśmy się trzy tygodnie, wieczorami, od godz. 17 do 21. Przy wieńcu pracowało siedem - osiem osób, do 10. Powstał z pszenicy, jęczmienia, owsa, kwiatki są naturalne, niebarwione. To jest korona w kształcie wieży kościoła. Mężowie zawsze nam pomagają, jakby nie oni to wieniec by nie powstał

Przed mszą księża ucałowali chleb dożynkowy przyniesiony przez starostów - Monikę Baran i Grzegorza Małyskę. W czasie mszy ks. proboszcz Zbigniew Karbowniczek poświęcił wieńce dożynkowe - w tym roku było ich 7. W korowodzie uczestnicy dożynek przeszli na boisko, gdzie rozpoczęła się dalsza część imprezy.

Po tradycyjnym dzieleniu chleba publiczność obejrzała występy utalentowanych dzieci z gminy Serniki i nie tylko - występował m.in. zespół taneczny działający w szkole w Łucce. Formacje taneczne występujące na dożynkach trenują pod opieką Pauliny Budki.

Był też pokaz sztuki walki Aikido.

Nowością był sposób wyboru najpiękniejszego wieńca dożynkowego. W skład komisji weszli przedstawiciele poszczególnych sołectw (na własny wieniec nie można było głosować). Po raz pierwszy najpiękniejszy wieniec wybierała też publiczność.

W konkursie wygrały wieńce: I. Nowa Wieś - nagroda 2000 zł, II. Wola Sernicka Kolonia - nagroda 1300 zł, III. Wólka Zabłocka - nagroda 1000 zł. Pozostałe sołectwa - Brzostówka, Nowa Wola, Serniki, Wólka Zawieprzycka - dostały nagrodę za udział (800 zł).

W głosowaniu publiczności zwyciężył wieniec z Nowej Woli (nagroda - 500 zł).

Na scenie wystąpiły zespoły - News, Power Play, Dox.

Marcin Kusyk

Ks. Zbigniew Karbowniczek poświęcił wieńce dożynkowe

Dzielenie chleba dożynkowego. Od lewej wójt Paweł Woźniak, przewodniczący Rady Gminy Sławomir Nowosacki, starostowie dożynek: Grzegorz Małyska i Monika Baran

Korowód dożynkowy w przemarszu przez Serniki

Na scenie występowały dziecięce zespoły taneczne ćwiczące pod opieką Pauliny Budki

Prezentacja wieńców dożynkowych

LUB

eprasa.pl 266ce4979a

Piknik rodzinny w Lubartowie

Publiczności podobał się pokaz Taekwon - do

Piknik rozpoczął występ młodzieży ze Sławuty - partnerskiego miasta Lubartowa na Ukrainie

Piknik pod hasłem „Postaw na rodzinę" zorganizowała Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Na scenie wystąpiła młodzież ze Sławuty na Ukrainie, partnerskiego miasta Lubartowa. Potem Ewelina Luniak z córką Hanią zaśpiewały piosenki, które sprawiły, że wiele dzieci zaczęło tańczyć. Na pikniku był tor przeszkód dla rowerów, można było nauczyć się grać w bule, odbył się turniej szachowy.

Nie zabrakło pokazu Taekwon - do, sportu walki, z którego słynie Lubartów.

Marcin Kusyk

Śpiewały Ewelina Luniak z córką Hanią, imprezę prowadziła Magdalena Wyrobek

Publiczność oglądała występy na scenie

Zwycięzcy turnieju szachowego na pikniku: Kacper Czuchryta, Franciszek Baran, Jakub Radzik

MKTR Relaks zorganizował tor przeszkód

Dzieci dobrze się bawiły przy muzyce

Wspólne tańce młodzieży z Lubartowa i Sławuty

LUB

eprasa.pl 266ce4979a

Wieniec z Brzeźnicy Książęcej pojedzie na dożynki powiatowe

Wygrał wieniec z Brzeźnicy Książęcej

Starostowie dożynek Anna i Ireneusz Wnuk i wójt Marek Kubik

Niedźwiada bawiła się na dożynkach 17 sierpnia. Uroczystości zaczęły się od mszy świętej w kościele parafialnym w Niedźwiadzie. Po mszy korowód dożynkowy przeszedł na boisko szkolne. Odbył się tam konkurs wieńców dożynkowych, w którym najwyżej został oceniony wieniec z Brzeźnicy Książęcej. To właśnie on będzie reprezentował gminę Niedźwiada na dożynkach powiatowych w Michowie. W konkursie sołectw w przeciąganiu liny wygrała Niedźwiada.

Wójt Marek Kubik wręczył nagrody ósmoklasistom, którzy najlepiej zdali egzamin w minionym roku szkolnym.

Na scenie wystąpili: zespół Forget Me Not, Małgorzata Staszek z zespołem Celedres, Studio Tańca Spektrum oraz gwiazda wieczoru - D- BOMB.

Gwiazda wieczoru - D Bomb

Śpiewała Małgorzata Staszek z Lubartowa

Najlepsi ósmoklasiści

Chojak Anna - SP Brzeźnica Książęca
Filipowicz Kacper - SP Brzeźnica Bychawska
Ogrodowska Izabela - SP Niedźwiada
Topyła Daria - PSP Górka Lubartowska
Gajewska Julia - SP Tarło
Kowalczyk Bartosz - SP Pałecznica

Marcin Kusyk

Publiczność na koncercie gwiazdy wieczoru

Pokaz walki MMA w wykonaniu Krystiana Olszty (z lewej)

Nagrodzeni ósmoklasiści

Wystąpiło Studio Tańca Spektrum

LUB

eprasa.pl 266ce4979a